

WALENTYN KRASNOGOROW

ZAJMIJMY SIĘ SEKSEM!

(Давай займемся сексом!)

tłumaczenie z rosyjskiego

Tomasz Leszczyński

Walentyń Krasnogorow (Валентин Красногоров) tel. +7 812 699 3701; +7 812 550 2146 kom. +7 951 689 3689 e-mail: valentin.krasnogorov@gmail.com	Tomasz Leszczyński tel. +48 792 460 724 tel. +7 917 514 3935 skype: tomasz_leszczynski e-mail: tomasz.leszczynski@z.pl
---	--

© Valentin Krasnogorov (Play)

© Tomasz Leszczyński (Polish translation)

POSTACIE:

MAŻ

ŻONA

SIOSTRA

PROFESOR

DZIEWCZYNA

CZEŚĆ PIERWSZA

Scena, w zasadzie, może być pusta. Niezbędne umeblowanie - czysto użytkowe: stół, kilka krzeseł, fotele, itp.

MAŻ czyta książkę. Wchodzi ŻONA. Mąż nadal czyta. Żona wychodzi i znowu wchodzi. Mąż nadal czytać.

ŻONA. Zajmijmy się seksem.

MAŻ. Zajmijmy się. *(Nadal czyta)*

ŻONA. Słyszałeś? Zajmijmy się seksem.

MAŻ. *(Tak samo)*. Zajmijmy się

ŻONA. *(Potrzęsa go za ramię)* Mówię ci - zajmijmy się seksem!

MAŻ. Co?

ŻONA. Seks!

MAŻ. Teraz?

ŻONA. Dlaczego nie?

MAŻ. Daj mi przynajmniej doczytać stronę.

ŻONA. A jeśli chcę teraz?

MAŻ. Co w ciebie wstąpiło?

ŻONA. Nic. A ty masz coś przeciwko?

MAŻ. Ja? Nie. *(Nadal czyta)*

ŻONA. No?

MAŻ. Co „no”?

ŻONA. Mówiłeś, że nie masz nic przeciwko.

MAŻ. Przeciwko czemu?

ŻONA. Temu.

MAŻ. Czemu "temu"?

ŻONA. Odłóż książkę, albo wyrzucę ją okno.

MAŻ. Książka nie ma nic do rzeczy.

ŻONA. Wiem, że nie ma nic do rzeczy. Ale przyznasz, że nie chcesz bym wyrzuciła przez okno ciebie?

MAŻ. Powiedz mi, czego ty ode mnie chcesz?

ŻONA. Powiedziałem – zajmijmy się seksem.

MAŻ. Przerwałaś mi w ciekawym miejscu - on skrada się do jej łóżka z pistoletem.

ŻONA. Do mojego łóżka nikt nie skrada.

MAŻ. To dobre.

ŻONA. Nie jestem pewna.

MAŻ. (*Ukradkiem zerka na książkę*) Myślę, że teraz on ją zabije.

ŻONA. (*Wyrywa Mężowi książkę i rzuca ją w kąt*) Teraz ja cię zabiję .

MAŻ. Czego ty ode mnie chcesz?

ŻONA. Niczego. Kobieta nie ma prawa chcieć. Chcieć powinieneś ty.

MAŻ. Myślę, że jesteś poddenerwowana.

ŻONA. Jestem absolutnie spokojna.

MAŻ. Czy coś ci się przydarzyło w pracy?

ŻONA. Czy seksem zajmują się tylko wtedy, gdy coś się dzieje w pracy ?

MAŻ. Nie. Niekoniecznie .

ŻONA . Dzięki Bogu. A to ja pomyślałam, że u ciebie w pracy nic się nie dzieje.

MAŻ. Myślę, że to nieodpowiednie miejsce i nieodpowiedni czas.

ŻONA. Dla ciebie zawsze jest nieodpowiednie miejsce i czas na seks.

MAŻ. Ktoś może tu wejść...

ŻONA. Ale póki co jesteśmy sami. Dlatego cię tak ponaglam.

MAŻ. Widzisz, że to jest nieodpowiednia sytuacja.

ŻONA . A jaka, twoim zdaniem, sytuacja jest odpowiednia? Dlaczego to powinno być tylko na małżeńskim łóżu, zawsze o tej samej godzinie, w weekend, dziesięć minut po zgaszeniu światła? Dlaczego nie rankiem, nie w dzień? Dlaczego zawsze na leżąco? Dlaczego nie stojąc, czy siedząc? Dlaczego nie na podłodze, czy na stole? Dlaczego nie na pralce? Nie na huśtawce? Nie na zwoju drutu kolczastego? Dlaczego nie przy blasku świec? Dlaczego nie bierzesz mnie zniemacka, improwizując, wtedy gdy się tego nie spodziewam i tam gdzie nie jest to wygodne? Dlaczego zawsze w domu, w ciepłku, z obowiązkowym ziewaniem przed snem, w jednym i tym samym łóżku?

MAŻ. Bo w łóżku jest wygodnie.

ŻONA. Wygodnie? To dlaczego objęcia na tylnym siedzeniu samochodu, w lesie na mrowisku, lub na zimnej i ciemnej klatce schodowej pamięta się do końca życia, a małżeńskich pieszczot w domku, w ciepłku i wygodzie, na szerokim i mięciutkim łóżu, specjalnie do tych uciech stworzonym, nie pamięta się więcej niż dziesięć minut?

MAŻ. Bo ... Nie wiem dlaczego.

ŻONA. Dlaczego, kiedy myję naczynia, nie podejdziesz i nie weźmiesz mnie od tyłu? Dlaczego na mnie nie czyhasz, nie polujesz? Dlaczego zawsze mam pewność, że ty mnie niczym nie zaskoczysz? Dlaczego nie na koncercie symfonicznym? Dlaczego nie w cudzym mieszkaniu, gdzie w każdej chwili ktoś może wejść?

MAŻ. Właśnie tutaj w każdej chwili ktoś może wejść.

ŻONA. I co z tego. Niech że się coś w końcu stanie. Nie chcę, żeby się w kółko powtarzało jedno i to samo. Chcę nieprzewidywalności. Wolę nie wiedzieć, co czeka mnie dziś wieczorem. Może spotkanie z przyjaciółką w kawiarni, a może impreza u znajomych... lub spokojny spacer po opustoszałym parku, a może odpoczynek w fotelu z książką w ręku, czy randka na ciemnej plaży pod niebem pełnym gwiazd... tych jasnych gwiazd na ciemnym tajemniczym niebie... białe

piasek, szum fal, gorące objęcia nieznanymi mi dotąd rąk, które namiętnie badają nieznanym im dotąd ciało, moje ciało. Moje ciało, które z niecierpliwością oczekuje na spotkanie z tymi rękami... Ale tego nie ma i nie będzie. Ja dokładnie wiem, co się dziś stanie, i co stanie się jutro. I pojutrze. I możemy uznać, że moje życie już się skończyło, bo ja już wszystko wiem, wszystko przeżyłam, i nic nowego nie będzie. Ja nie żyję – ja wegetuję. Czytam jedną i tą samą stronę, jednej i tej samej książki. I jest mi tak nudno, nudno, nudno... Tak mi nudno! Zajmijmy się seksem.

MAŻ. O mój Boże, znowu?

ŻONA. A czy myśmy już to zrobili?

MAŻ. W ogóle, czy tylko dzisiaj?

ŻONA. Co było w ogóle, to ja już nie pamiętam. Nie było nic. I nie będzie. Jest tylko to, co mamy teraz. Dlaczego żyjemy tylko tym co się wydarzyło, lub ma się wydarzyć? Dlaczego nie postaramy się żyć w terażniejszości, tu i teraz, i żeby to "tu i teraz" nas cieszyło? Zajmijmy się...

MAŻ. ...seksem.

ŻONA. Tak. Żeby urozmaicić nasze życie.

MAŻ. Nie poznaję cię. Wyrażasz się cynicznie i nieprzyzwoicie: "Zajmijmy się seksem".

ŻONA. A co chcesz, żebym powiedziała? "Kochajmy się"? Czy to nie jest zabawne? Tego się nie wstydzisz? To nie brzmi cynicznie i nieprzyzwoicie?

MAŻ. W przyzwoitym towarzystwie nie rozmawia się o seksie.

ŻONA. Wydawałoby się, że w przyzwoitym towarzystwie nie uprawiają seksu.

MAŻ. . Uprawiają, ale nie mówią.

ŻONA . Każdy człowiek, przede wszystkim, nie jest dyrektorem, nauczycielem, inżynierem, lekarzem, czy politykiem. Każdy człowiek jest przede wszystkim mężczyzną lub kobietą. Dlaczego nie mogę o tym myśleć i mówić? Dlaczego mam się wstydzić tego, co jest naturalne? Tego, co jest przyjemne?

MAŻ. Nie trzeba się wstydzić, ale nie ma też potrzeby, żeby o tym mówić.

ŻONA. A co mówią w dobrym towarzystwie?

MAŻ. Nie wiem. O pieniądzach?

ŻONA. Chcesz, żebym z tobą rozmawiała o pieniądzach? O tym, co ty nazywasz swoją pensją? Dobrze, porozmawiajmy o pieniądzach.

MAŻ. Nie.

ŻONA. I co cynicznego ma w sobie słowo "seks"? Że mówię otwarcie - to prawda. Ale seks jest faktem. Częścią życia. Częścią naszego istnienia. Częścią naszego miłego, wygodnego, nudnego istnienia. Można powiedzieć - "Chodźmy na kolację . " Dlaczego nie mogę powiedzieć "Chcę uprawiać seks?" Pooglądajmy telewizję. Chodźmy do sklepu. Chodźmy do kina. Zajmijmy się seksem. Wynieśmy śmieci. Zróbmy pranie. Zaprośmy przyjaciół. Zajmijmy się...

MAŻ. Dość!

ŻONA. Zajmijmy się... przesuwaniem szafy. Kupmy czajnik. Zajmijmy się seksem. Chodźmy do łóżka." Chodźmy do łóżka" – czy to też brzmi cynicznie?

MAŻ. Zależy z kim.

ŻONA. Z mężem .

MAŻ. Z mężem nie brzmi cynicznie .

ŻONA. Nie brzmi w ogóle.

MAŻ. Powiedz mi jednak, czy ty masz problemy w pracy?

ŻONA. Mam problemy w domu. W domu nie tylko nie uprawiają seksu, ale również zabraniają mi o nim rozmawiać .

MAŻ. Dlaczego mamy o tym rozmawiać?

ŻONA. Dlatego, że tego nie robimy. I co jeszcze mogę powiedzieć? O dzieciach , których nie mamy?

MAŻ. Co się z tobą dziś dzieje?

ŻONA. Nic. Dziś chcę mówić o seksie, jeszcze raz o seksie i tylko o seksie. Przynajmniej dziś. Nawet jeśli tylko mówić. Całe życie milczałam na ten temat. Rozmawiałam o wszystkim. Rozmawiałam o Beethovenie i cenach na rynku. O ciuchach i malarstwie francuskim. O wyborach do rady gminy i krawacie mojego szefa. Znaczący, że Beethoven, malarstwo francuskie, ceny na rynku, ciuchy, wybory do rady gminy i krawaty szefa, interesują nas bardziej niż seks?

MAŻ. Ciuchy interesują ciebie.

ŻONA. Ciebie też.

MAŻ. W kobietach mnie wszystko interesuje.

ŻONA. Tak. Wszystko powyżej kolana i poniżej pasa.

MAŻ. Jestem normalnym facetem.

ŻONA. Chciałbym się przekonać.

MAŻ. Wyrażasz się bardzo frywolnie.

ŻONA. To dobrze. Wychowałem się wśród zakazów i rozkazów. Seks był zabroniony. O nim się nie mówiło. To było nieprzyzwoite. Zajmowano się nim tylko w nocy. Tylko za zasłoniętymi kotarami i przy zgaszonym świetle. Aby nikt nie widział, nawet samego siebie. Rano, nie można było o nim wspomnieć. W pracy, nie można było o nim mówić. Byliśmy bezpłciowi. Między nogami nie było nic. A teraz to się robi przy świetle. Pokazuje się w filmach. Teraz o tym piszą w czasopiśmie dla dzieci. Ostatnio znalazłem w czasopiśmie dla nastolatków dwadzieścia dwie rady jak korzystać z tabletek antykoncepcyjnych. I czytam właśnie o tym.

MAŻ. Czego ty do diabła chcesz?

ŻONA. Wyzwolić seks z tabu. Uwolnić od grzechu. Zdjąć zeń zasłonę tajemnicy. Przestać mówić o nim w przenośni. Nazywać rzeczy po imieniu. Penis. Orgazm. Pochwa.

MAŻ. Zwariowałaś.

ŻONA. Tak, dwadzieścia, nie – dwieście razy będę powtarzać słowo "pochwa ", aż uzyskam neutralne, sterylne, znaczenie medyczne. Tak długo, jak nie przestaniesz reagować na to słowo, dopóki ludzie słysząc to, nie przestaną chichotać, oburzać się, podniecać. Pochwa, pochwę, pochwie...

MAŻ. Zamknij się!

ŻONA. Pochwę , pochwą , pochwie...

MAŻ. Jesteś szalona!

ŻONA. A ty jesteś hipokrytą. Purytaninem. Co pociąga cię bardziej niż pochwa?

Co ci się śni? Na co zwracasz uwagę na obrazach w muzeach? Co jest dla ciebie ważne w kobiecie? Oczy? Uśmiech? Cóż, odpowiedz!

MAŻ. Jesteś szalona.

ŻONA. Wiem. Zwariowałam od takiego życia. I czy ja w ogóle żyłam? I co ja widziałam, co przeżyłam? Dom – praca, praca – dom, dom – praca, praca – dom... A co w domu? Co w pracy? Gdzie jest życie? Gdzie je zmarnowałam? I oto zostaje jedyna możliwość - przynajmniej w seksie starać się zapomnieć o swoich drobnych problemach, którymi ty gardzisz, no mimo to one cię przygniatają i tłamszą. Przynajmniej na kwadrans przestać nienawidzić siebie. Przynajmniej na moment wyłączyć świadomość. Nie wspominać. Nie myśleć. Czuć tylko. Radość życia. Przyjemność. Szczęście brać i dawać. Mężczyzna i kobieta zawsze są w stanie wojny, a seks, to jest jedyny moment zawieszenia broni, jedyne pole wzajemnego zrozumienia i atrakcji. Jedyne moment gdy nie czujesz się samotny. Akt zjednoczenia, czas pojednania z życiem, iluzja miłości, miraż szczęścia, możliwość dowartościowania samego siebie.

Pauza.

MAŻ. Słuchaj, skoro ty tak bardzo chcesz zrobić to ze mną...

ŻONA. Dlaczego uważasz, że właśnie z tobą?

MAŻ. Sama mówiłaś: "zajmijmy się seksem".

ŻONA. Ale nie powiedziałam: "z tobą". Powiedziałam po prostu: "zajmijmy się seksem".

MAŻ. Po prostu?

ŻONA. Po prostu.

MAŻ. Z kim?

ŻONA. Czy znasz kogoś, z kim możesz to zrobić, oprócz mnie?

MAŻ. W danej chwili nie.

ŻONA. A w innej chwili?

MAŻ. Teoretycznie – z kimkolwiek.

ŻONA. A praktycznie.

MAŻ. Zamęczyłaś mnie tym swoim gadaniem.

ŻONA. Biedny, nieszczęśliwy mąż. Śmiertelnie zmęczony od seksu. Najwyraźniej zmęczony do końca życia.

MAŻ. Wiesz, mam tego dość. Być może, ty uważasz mnie za swojego męża, ale wiedz, że ja nie uważam cię za moją żonę. I nie mam zamiaru uprawiać seksu z obcą mi kobietą .

ŻONA. I dlaczego postanowiłeś, że chcę uprawiać seks?

MAŻ. A co ty w końcu chcesz?

ŻONA. Nic. W tym tkwi problem. Nie chcę niczego. Jest mi smutno. Codziennie to samo. Jakże mi smutno...

MAŻ. Dlaczego znowu całą godzinę dręczyłaś mnie swoją gadką? Po co ci seks, jeśli go nie chcesz? Żeby wyprowadzić mnie z równowagi?

ŻONA. Czyż ja nie mam prawa z tobą pomówić? W końcu jestem twoją żoną!

MAŻ. Odczep się ode mnie w końcu! Nie jesteś moją żoną! Nie podoba mi się słowo "żona"! Żona zrujnowała me życie! Żona doprowadziła mnie do szaleństwa! Zamknij się! Daj mi spokój! (*Wychodzi*).

ŻONA. (*Sama*) Jeszcze trochę i ja zwariuję. Trzeba się ratować. Coś musi się zmienić. Tak szybko, jak to możliwe... Nim będzie zbyt późno. Tak szybko, jak to możliwe... Co robić? Co zrobić?

Wchodzi PROFESOR.

PROFESOR. (*Wchodząc*). Co robić? Powiem pani. Zajmijmy się seksem.

ŻONA. Nieoczekiwana propozycja.

PROFESOR. Właśnie o to chodzi. Seksu się nie planuje. Dobry seks to zawsze improwizacja, to musi się zdarzyć nagle, jak wichra, jak trzęsienie ziemi. Powinien zaskoczyć nas w nieoczekiwanym momencie, kiedy się go w ogóle nie spodziewaliśmy, i tam, gdzie wydaje się być niemożliwym. Czy pani podziela moje zdanie?

ŻONA. Podzielam.

PROFESOR. W takim razie – zaczynajmy.

ŻONA. Nie tak szybko.

PROFESOR. Ale pani powiedziała, że się zgadza.

ŻONA. Zgadzam się co do zasady. I nie z pańską propozycją, a z pańskimi słowami o wichrze i trzęsieniu ziemi.

PROFESOR. Jeśli zgadzasz się co do zasady, w takim razie do dzieła. Szczegóły ustalimy po drodze. Albo po.

ŻONA. Nie mam czasu.

PROFESOR. Ja też. Więc nie będziemy go tracić. Zaczniemy natychmiast.

ŻONA. Ale ja nie jestem gotowa.

PROFESOR. Nie ważne. Załóżmy, że zaczęło się trzęsienie ziemi.

ŻONA. Ale my nie mamy czasu. Która godzina?

PROFESOR. Co? Kto uprawia seks z zegarkiem ręku?

ŻONA. Z czego pan wywnioskował, że chcę uprawiać seks?

PROFESOR. Seksem chcą zajmować się wszyscy.

ŻONA. Tylko nie ja.

PROFESOR. To czym chce się pani zająć? Niemieckim językiem?

ŻONA. Niczym. W każdym razie, nie seksem.

PROFESOR. Nie chce pani w ogóle, czy tylko w tej chwili?

ŻONA. W ogóle.

PROFESOR. I dlatego mnie pani wezwała?

ŻONA. Wezwałam? Ja nikogo nie wzywałam. Kim pan właściwie jest?

PROFESOR. Jestem profesorem. Profesorem psychiatrii, psychologii i socjologii. Seksuolog i terapeuta. Leczę, konsultuję, wykładam. Wyzwałam od kompleksów, pomagam pacjentom uwierzyć w siebie, pozbyć się zahamowań. Leczę oziębłość i impotencję. Zaspokajam niezaspokojonych. Praca to nie łatwa. Mam wielu pacjentów. Jestem strasznie zmęczony.

ŻONA. Czy jest pan lekarzem?

PROFESOR. Nie zupełnie. Jestem konsultantem seksu - uczę, doradzam, udzielam pomocy w rozwiązywaniu problemów. Leczę wszystkie choroby .

ŻONA. Dlaczego wszystkie, jeśli jest pan ekspertem tylko od seksu?

PROFESOR. Ponieważ wszystkie choroby wynikają z braku seksu. Teraz już pani rozumie, dlaczego źle się czuje?

ŻONA. Dlaczego pan myśli, że ja się źle czuję?

PROFESOR. Powiedziała pani, że nie chcesz uprawiać seksu. Ten rodzaj szaleństwa.

ŻONA. Myśli pan, że jestem szalona?

PROFESOR. Nie, tego nie powiedziałem. Szaleństwo jest normą, ponieważ wszyscy żyjemy w zwariowanym świecie. Nieprawidłowością jest ktoś normalny. Ale ja panią wyleczę.

ŻONA. W jaki sposób?

PROFESOR. Znam uniwersalny środek: seks trzy razy dziennie. Zamiast śniadania, obiadu i kolacji.

ŻONA. Zgadza się .

PROFESOR. Doskonale. Ale pacjent musi być bardzo zdrowy, aby korzystać z tej terapii. Czy jest pani zdrowa?

ŻONA. Jestem.

PROFESOR. W takim razie nie ma potrzeby leczenia. Więc po prostu zajmijmy się seksem. Czy wiesz pani, co to jest?

ŻONA. Wiedziałem, ale zapomniałem.

PROFESOR. Czy ma pani męża?

ŻONA. Mąż i seks to dwie różne rzeczy. A poza tym, nie jestem pewna, czy go mam.

PROFESOR. Co, nie wie pani nawet, czy ma męża?

ŻONA. Nie wiem, czy to jest mąż.

PROFESOR. Kochanie, widzę, że trzeba zacząć życie od nowa. A ja ci w tym pomogę. Nikt na świecie nie wie, co to jest seks. Tylko ja. Poświęciłem się dla niego. Oddałem mu najlepsze lata mej młodości. Uczyłem się go w bibliotekach i archiwach, na wykładach i w muzeach, na konferencjach i seminariach.

ŻONA. I nigdzie indziej?

PROFESOR. Jeśli masz na myśli wulgarną praktykę, to być może ona jest dobra dla amatorów, ale nie dla drogiego profesjonalisty. Nie wyobrażasz sobie, jaki bogaty świat odkryjesz, gdy podzielę się z tobą swoją wiedzą! Seks prehistoryczny. Seks antyczny. Seks starożytnego Egiptu, Grecji i Rzymu. Średniowieczny seks. Seks epoki odrodzenia. Seks barokowy i klasycystyczny. Romantyczny seks. Seks modern. Seks Wschodu. Seks francuski. Seks z wszystkich krajów, epok i narodów. Natychmiast się tym zajmujemy.

ŻONA. Natychmiast? Ja wyraźnie mówiłam - nie jestem gotowa.

PROFESOR. Zajmujemy się w sensie naukowym. Akademickim. Na początek - kurs czterysta osiemdziesiąt godzin. Będziemy uczyć się podstaw teoretycznych. Historii. Aspektów społecznych. Praktycznych zastosowań. Tantra i Kamasutra.

Zdjęcia. Filmy. Fizjologia i psychologia. Higiena i technologia. Ćwiczenia. Trening głosu. Ręk. Stóp. Krzyki. Westchnienia. Jęki. Stawianie oporu. Rozluźnienie. Oddanie. Udawanie.

ŻONA. Udawać to ja już umiem.

PROFESOR. Nauczę cię udawać, tak, sama w to uwierzysz.

ŻONA. A kiedy nauczę się tego wszystkiego, co potem?

PROFESOR. To będzie tak sama jak jest teraz. Wszystkiego nigdy się nie nauczysz. Seks to ogromna nauka. Nauka, która przynosi szczęście. Żeby go poznać, nie wystarczy życia, nawet jeśli zaczniesz od najmłodszych lat i nie przestaniesz do głębokiej starości. Seks powinien być wprowadzony do programów szkolnych. Dlaczego uczą nas matematyki, której nikt z nas nie potrzebuje, a nie seksu, który jest wszystkim zawsze potrzebny? Czy kiedykolwiek przydał ci się dwumian Newtona?

ŻONA. Nigdy.

PROFESOR. A seks jest z nami zawsze i wszędzie. Towarzyszy nam przez całe życie. Ogrzewa nas zimą i chłodzi upalnym latem. Uspokaja nas, a jednocześnie nie daje spokoju. To magiczny eliksir, który daje nam poczucie młodości i szczęścia. Dlatego traktujemy go z taką czułością.

ŻONA. Teraz, czuję do niego obrzydzenie.

PROFESOR. Nie oszukuj się, i mnie nie oszukuj. Czujesz obrzydzenie nie do seksu, a do swojego partnera. Zmieniaj partnera. Trzy razy dziennie. Zaczynaj już dziś. Nauczę cię wszystkiego. Tu i teraz. Jesteś piękną kobietą, musisz być szczęśliwa. Moje konsultacje nie są tanie, ale jestem gotów nauczyć cię za darmo.

ŻONA. Myślałam, że w takich sytuacjach płacą nauczyciele, a nie uczennice. I ja pana nie wzywałam.

PROFESOR. Wzywałaś, nie wzywałaś, co za różnica? Pamiętaj, że mamy mało czasu. Raz, dwa, trzy, zaczynamy!

Pauza.

ŻONA. Ale od czego zacząć?

PROFESOR. Widzisz, nawet nie wiesz od czego zacząć. Raz, dwa, trzy, zaczynamy!

Pauza.

Raz, dwa, trzy!

ŻONA. Dosyć. Gdyby mnie pan nauczył...

PROFESOR. Czego?

ŻONA. Życ inaczej. Nie tak jak ja teraz. Lepiej. Mądrzej.

PROFESOR. Życ inaczej? To bardzo proste. Aby to uczynić należy zmienić partnera. Moje myśli mogą cię się wydać wulgarnymi, ale to prawda. Sama siebie nie zmienisz, czyli zawsze będziesz żyć tak samo. Ale życie z innymi partnerem zmusi cię do zmiany.

ŻONA. Będzie lepiej, czy gorzej?

PROFESOR. Na pewno gorzej. Jednak, w inny sposób. Ty przecież chcesz zmian?

ŻONA. Nie wiem, czego chcę. Wiem tylko to, czego mi się nie chce. Życ tutaj. Tak żyć. Małostkowo i szaro. Samotnie. Ludzie są podzieleni i zwariowani. Ich ulubionym zajęciem jest dręczenie siebie nawzajem. Chcę od tego uciec. Czy nie wydaje się panu, że wszyscy ludzie zwariowali?

PROFESOR. Nie wydaje się, bo tak na prawdę jest. Więc nie ma dokąd uciekać.

ŻONA. Przeminają lata, wszystkie do siebie podobne, jak bracia, tyle że każdy następny będzie brzydszy i brzydszy. Nadejdzie koniec i zadam sobie pytanie – po co żyłam? Czy ja w ogóle żyłam?

PROFESOR. Kochanie, życie nie ma i nie może mieć innego celu, niż przedłużenie życia. Innymi słowy, celem życia jest seks. Seks to brzmi dumnie. To jest kontynuacja i celebrowanie życia. Jesteśmy jak mrówki, a natura nie dba o pojedyncze mrówki, tylko o całe mrowisko.

ŻONA. Gardzę ludzkim mrowiskiem.

PROFESOR. Mrowisko? To niezasłużony komplement dla naszego społeczeństwa. Mrówki pracują w zgodzie, a my jesteśmy społeczeństwem konkurentów, gdzie człowiek jest człowiekowi wilkiem.

ŻONA. Pogubiłam się w swoich problemach .

PROFESOR. *Keep it simple*. Wszystkie problemy wynikają z seksu. Szczęśliwy seks to szczęśliwe życie, zły seks – życie przegrane. Tylko tyle. Masz szczęśliwy seks?

ŻONA. Nie.

PROFESOR. A życie?

ŻONA. Też nie.

PROFESOR. *Quod erat demonstrandum*.

ŻONA. Dlatego, że ja chcę uciec. Od tego życia .

PROFESOR. Uciec? Szczerze mówiąc - ja też. Z kim uciekasz?

ŻONA. Sama. Ale lepiej by było z kimś.

PROFESOR. W parze jest na pewno lepiej.

ŻONA. Dlaczego nie możemy uciec razem?

PROFESOR. Zadaję sobie to samo pytanie.

ŻONA. I co sobie odpowiadasz?

PROFESOR. Musimy uciekać. Zaproponowałem ci to od razu gdy tu wszedłem.

ŻONA. Gdy tutaj wszedłeś zaproponowałeś mi zająć się seksem.

PROFESOR. Bo seks to ucieczka od życia.

ŻONA. A ja myślałam, że to jest życie.

PROFESOR. Nie mamy czasu na spory.

ŻONA. Więc zabierz mnie ze sobą?

PROFESOR. Gotów jestem cię porwać, ukraść, zabrać, wynieść na rękach.

ŻONA. Gdzie?

PROFESOR. Nigdzie.

ŻONA. I to jest główny problem.

PROFESOR. Ale musimy uciekać.

ŻONA. Gdzie?

PROFESOR. Gdziekolwiek. Najważniejsze, żeby się nie zatrzymywać. O nic nie się nie martwić i oglądać się wstecz. Podaj mi rękę.

ŻONA. Teraz?

PROFESOR. Teraz. Bo przyjdą i będzie za późno.

ŻONA. W takim razie poczekaj, wezmę coś na drogę.

ŻONA wychodzi. Pauza. Wchodzi DZIEWCZYNA.

DZIEWCZYNA. Zajmijmy się seksem.

PROFESOR. Czyli to TY mnie wzywałaś?

DZIEWCZYNA. Ja? Po co?

PROFESOR. Sądzę, żeby uprawiać seks.

DZIEWCZYNA. Nie, to nie ja. Ale ja jestem gotowa.

PROFESOR. Więc kto mnie wzywał?

DZIEWCZYNA. Jeśli, w celu uprawiania seksu, można przyjąć, że to byłam ja.

Pilne wezwanie. Zacznijmy od razu.

PROFESOR. To jest właśnie to, co chciałem ci zaoferować. A ty kim jesteś?

DZIEWCZYNA. Ja pracuję u męża.

PROFESOR. Cała przyjemność po mojej stronie.

DZIEWCZYNA. Przyjemnie czy nie, za chwilę się o tym przekonamy. *(Zaczyna rozpinać guziki)*

PROFESOR. I dlaczego nie możesz uprawiać seksu z mężem?

DZIEWCZYNA. Z czym?

PROFESOR. Dla odmiany – z twoim.

DZIEWCZYNA. Nie mam męża .

PROFESOR. Przecież u niego pracujesz.

DZIEWCZYNA. Jestem pracownikiem nie mojego męża .

PROFESOR. To zupełnie inna sprawa. Jeśli on nie jest twoim mężem, to po prostu macie obowiązek uprawiać z seks bez żadnych ograniczeń. Tym bardziej, że razem pracujecie. Jest to bardzo wygodne i oszczędza czas.

DZIEWCZYNA. Niestety, on jest strasznie zajęty.

PROFESOR. W pracy!?! Zajęty? Czym? Nieprawdopodobne! Czym można być zajęty w pracy?

DZIEWCZYNA. Oczywiście, seksem.

PROFESOR. A to co innego.

DZIEWCZYNA. Układam jego harmonogram i prowadzę dziennik pracy: początek seksu, koniec seksu, z kim, kiedy, jak, z czyjego polecenia, kto następny w kolejce. Mam mnóstwo pracy.

PROFESOR. Jeśli on jest tak zajęty, zajmij się seksem z kimś innym.

DZIEWCZYNA. Dlatego proponuję panu.

PROFESOR. Cała przyjemność po mojej stronie.

DZIEWCZYNA. Chciałbym to sprawdzić.

PROFESOR. Masz szczęście – trafiłaś na właściwą osobę .

DZIEWCZYNA. Niech pan to udowodni.

PROFESOR. Moja reputacja nie wymaga dowodów. Moje imię mówi samo za siebie.

DZIEWCZYNA. A kim pan jest?

PROFESOR. Jestem światowej sławy profesorem psychiatrii, psychologii i socjologii. Konsultantem do spraw seksu. Usuwam kompleksy, pomagam uwierzyć w siebie, pozbawiam zahamowań. Leczę oziębłość i impotencję. Zaspokajam niezaspokojonych. Uczę, doradzam, pomagam w rozwiązywaniu problemów. Leczę wszystkie choroby.

DZIEWCZYNA. Chciałbym również, zostać konsultantką.

PROFESOR. Nauczę cię. Pamiętaj hasło: "uczyć się, uczyć się i jeszcze raz uczyć się"?

DZIEWCZYNA. "Aby opanować całą wiedzę zgromadzoną przez ludzkość".

PROFESOR. Absolutnie. Oto moje motto.

DZIEWCZYNA. Nie wiedziałam o tym.

PROFESOR. Nie wiesz jeszcze wielu rzeczy.

DZIEWCZYNA. Więc chcę je poznać. Jestem bardzo ciekawa. Zacznijmy teraz.

PROFESOR. Proszę. Zaczniemy od sprawdzenia twojej seksualności.

Dziewczyna się rozbiera.

PROFESOR. Nie, nie, nie rozbieraj się! Póki co nie jest to konieczne.

DZIEWCZYNA. (*Rozczarowana.*) Nie jest konieczne? I jak chce mnie pan sprawdzić?

PROFESOR. Mam specjalny system testów. Usiądź naprzeciwko mnie i skup się.

Siadają naprzeciwko siebie.

PROFESOR. Gotowa?

DZIEWCZYNA. Tak.

PROFESOR. (*Wyjmuje długopis.*) Powiedz, co przypomina ci ten długopis?

DZIEWCZYNA. Seks.

PROFESOR. Interesujące. A co ci przypomina to krzesło?

DZIEWCZYNA. Seks.

PROFESOR. Dlaczego? Znowu seks? Ale dlaczego?

DZIEWCZYNA. Bo wszystko kojarzy mi się z seksem.

PROFESOR. Wyjaśnij, proszę, co krzesło ma wspólnego z seksem?

DZIEWCZYNA. Wszystko. Gdyby pan tylko wiedział profesorze, jak wiele mam fantazji na temat krzesła! Niestety, tylko fantazji, a nie wspomnień.

PROFESOR. Daję ci najwyższą ocenę. Sto punktów. Dziewczyno, masz bogatą wyobraźnię.

DZIEWCZYNA. Mam normalną wyobraźnię. Trzepoczące żagle, przepelnione żądzą oddania się w objęcia wiatru, i promień słońca przebijającego wilgotne głębiny morza, i obłoki, które łączą się ze sobą, żeby potem się rozejść, i pociąg

wjeżdżający do tunelu, i fabryczny komin, i pień topoli, i świeca – to wszystko przywołuje mi na myśl tylko jedno. Marchew to mężczyzna, a rzepa – kobieta. Banan – też mężczyzna, i to jeszcze jaki, a buraczek, kartofel, jabłko, kasza – wszystko to kobiety.

PROFESOR. Masz niesamowite zdolności. To ja muszę uczyć się od ciebie, a nie ty.

DZIEWCZYNA. Siostra mi mówi, że jestem nienormalna.

PROFESOR. Zapomnij o siostrze. Zaufaj mi. Jesteś normalna. A ona nie.

DZIEWCZYNA. Żyję w świecie symboli: łyżka i miska...

PROFESOR. (*Kontynuuje.*) ...cylinder i tłok...

DZIEWCZYNA. ...palec i pierścionek...

PROFESOR. ...ręka i rękaw...

DZIEWCZYNA. ...ziarno i gleba...

PROFESOR. ...ostrze i pochwa...

DZIEWCZYNA. ...klucz i zamek...

PROFESOR. To wszystko symbole wiecznego związku mężczyzny i kobiety.

Istnienie jednego bez drugiego nie ma sensu i jest niemożliwe.

DZIEWCZYNA. Mów! Mówić jeszcze! To mnie tak pobudza!

PROFESOR. Powiedz mi, co wiesz o seksie ? Nie to pytanie pytanie – Powiedz mi, czego jeszcze o seksie nie wiesz?

DZIEWCZYNA. Muszę przyznać, że nie wiem co to seks. Nigdy go nie uprawiałam. Dlatego to mnie tak pociąga.

PROFESOR. Zaczniemy się nim zajmować, będziemy robili to bardzo długo, od rana do wieczora i od wieczora do rana, i nauczysz się wszystkiego, zupełnie wszystkiego. Wszystkiego nad wszystkim. Zaczniemy teraz.

DZIEWCZYNA. Obawiam się, że się nie uda.

PROFESOR. Dlaczego?

DZIEWCZYNA. Tu nie można.

PROFESOR. Wiem. Ale dlaczegoż nie spróbować?

DZIEWCZYNA. (*Rozgląda się i obniża głos.*) Nie zdradzi pan mojej tajemnicy?

PROFESOR. Nie zdradzę. Ale lepiej mi jej nie powierzaj.

DZIEWCZYNA. Nie. Powiem panu. Ja chcę uciec.

PROFESOR. Ty też? Dokąd?

DZIEWCZYNA. Tam, gdzie wszystko jest inne. I dlaczego – też? I pan też chce uciec?

PROFESOR. A kto nie chce?

DZIEWCZYNA. W takim razie uciekniemy razem, dopóki jest możliwość.

PROFESOR. Moja droga, a dokąd ja mam uciec? Ja już nie biegam, a kuleję. Nie oddycham – tylko się duszę. Jeszcze parę kroków, i moja wędrowka po tym padole dobiegnie końca.

DZIEWCZYNA. Och, niech pan nie mówi o tych strasznych rzeczach! Proszę brać ze mnie przykład i myśleć tylko o seksie. Myśl o nim przez cały czas, żeby o niczym innym już nie myśleć. Rozumiesz? Zabraniam ci myśleć o czymkolwiek innym. Uciekniemy stąd, a ty będziesz żył tysiąc lat. Uciekamy?

PROFESOR. (*Wyciąga rękę.*) Z tobą - na koniec świata.

DZIEWCZYNA. Umknijmy stąd natychmiast, bez niepotrzebnych przystanków, nie oglądając się za siebie, w przeciwnym razie będzie za późno.

Dziewczyna ciągnie Profesora do wyjścia, ale ten nagle się zatrzymuje.

PROFESOR. Czekaj! Przypomniałem sobie, że nie mogę.

DZIEWCZYNA. Dlaczego? Boisz się?

PROFESOR. Boję się. Ale nie w tym rzecz.

DZIEWCZYNA. A w czym?

PROFESOR. Obiecał jednej pani, że z nią ucieknę.

DZIEWCZYNA. I co?

PROFESOR. Powinienem przynajmniej jej wszystko wyjaśnić...

DZIEWCZYNA. Dlaczego pan uważa, że powinien pan jej coś wyjaśnić? Czy jest pan pierwszym, który ucieka od kobiety?

PROFESOR. Nie, ale ...

DZIEWCZYNA. Miał pan z nią romans, czy co?

PROFESOR. Nie, żeby od razu romans...

DZIEWCZYNA. Miał pan, czy nie, to nie ma znaczenia. Seks to nie powód, żeby kontynuować związek.

PROFESOR. Ale po tym jak się z nią spotkaliśmy...

DZIEWCZYNA. (*Przerywa.*) I co? Seks to nie przyczyna dla zawarcia znajomości. Ale jeśli jest pan tak wrażliwy, to proszę zostawić jej wiadomość. Niech pan wyjmie swój wspaniały długopis. Proszę pisać: (*Dyktuje.*) "Kochanie, nie martw się, uciekłem z inną. Długo nie wrócę".

PROFESOR. (*Wyciąga pióro i zaczyna pisać, jednak po chwili przerywa.*) Lepiej jej to powiem sam. Albo zaproponuję ucieczkę we trójkę.

DZIEWCZYNA. A ona się zgodzi?

PROFESOR. Dlaczego nie?

DZIEWCZYNA. Trójkąty nie są tak ciekawe.

PROFESOR. Przeciwnie, może być o wiele ciekawiej.

DZIEWCZYNA. No to proszę iść, a ja poczekam tutaj. Tylko proszę mnie nie zostawiać na długo! Nienawidzę samotności. Przez nią mogę zachorować.

PROFESOR. A ja już od dawno jestem przez nią chory.

PROFESOR wychodzi. Wchodzi MAŻ.

MAŻ. Zajmijmy się seksem.

DZIEWCZYNA. Zajmijmy się.

MAŻ. Mówię poważnie.

DZIEWCZYNA. Od razu zrozumiałam, że to nie żart. (*Zaczyna rozpinąć sukienkę.*) No?

MAŻ. Teraz?

DZIEWCZYNA. No przecież nie jutro.

MAŻ. Tu?

DZIEWCZYNA. A gdzie?

MAŻ. Kto zaczyna?

DZIEWCZYNA. A czy nie robi się tego razem?

MAŻ. Robi się razem, ale ktoś musi przejąć inicjatywę.

DZIEWCZYNA. Ty już przejąłeś. Zasugerowałeś mi, a ja się zgodziłam. Teraz jest znowu twoja kolej.

MAŻ. Co mam zrobić?

DZIEWCZYNA. Moim zdaniem, to, co zasugerowałeś.

MAŻ. Było by wspaniale. Ale nie wiem jak zacząć.

DZIEWCZYNA. To jest najtrudniejsze.

MAŻ. Co mi radzisz?

DZIEWCZYNA. Prawdę mówiąc, nie mam doświadczenia.

MAŻ. Nie miałaś do czynienia z mężczyznami?

DZIEWCZYNA. Nigdy! Ale mężczyźni mieli czasami do czynienia ze mną.

MAŻ. I jak oni zaczynali?

DZIEWCZYNA. Różnie.

MAŻ. Moim zdaniem, na początku powinniśmy trochę porozmawiać .

DZIEWCZYNA. Dlaczego?

MAŻ. Nie wiem. Tak jest przyjęte.

DZIEWCZYNA. O czym?

MAŻ. Nie wiem. O książkach, o filmach, o malarstwie.

DZIEWCZYNA. I jak długo trzeba rozmawiać?

MAŻ. Nie wiem. Zależy od okoliczności .

DZIEWCZYNA. I później nie można porozmawiać?

MAŻ. Potem można, ale już się nie chce. Przyjemniej jest do.

DZIEWCZYNA . Cóż, jeśli tak jest przyjęte, proszę mów. Tylko jak najkrócej.

Pauza.

MAŻ. W innych okolicznościach, zaproponował bym tobie spotkanie w kawiarni.

DZIEWCZYNA. Dziękuję. Kawę dziś już piłam. Pamiętam, że proponowałeś mi coś innego.

MAŻ. Ta propozycja jest nadal aktualna.

DZIEWCZYNA. Więc, w czym rzecz?

MAŻ. Widzisz, seks nie powinien zaczynać się od końca, należy zacząć od początku. Powinien być opór, musi być walka, i w końcu zwycięstwo. I właśnie to daje satysfakcję.

DZIEWCZYNA. Opór jest. Z twojej strony.

MAŻ. Nie stawiam oporu.

DZIEWCZYNA. A może jeszcze napadasz? Dobrze, poddaję się. Nie mogę się tobie oprzeć. Tak, więc opór był, jest zwycięstwo, przyszła kolej na satysfakcję.

MAŻ. Proponuję byśmy jednak najpierw porozmawiali.

DZIEWCZYNA. Czy myśmy już nie porozmawiali?

MAŻ. Nawet nie zaczęliśmy.

DZIEWCZYNA. Tak myślisz? Więc, porozmawiajmy.

Pauza.

MAŻ. O czym będziemy rozmawiać?

DZIEWCZYNA. Opowiedz mi o spisie twoich kochanek. Będzie prawdopodobnie bardzo długi.

MAŻ. Tak, opowieść nie będzie krótka...

DZIEWCZYNA. Cóż, ile miałeś kobiet? Tylko szczerze. Dwadzieścia? Trzydzieści? Sto?

MAŻ. Może nawet więcej... (*Po chwili.*) Chociaż, szczerze mówiąc, trochę mniej.

DZIEWCZYNA. Cóż, ile? Dziesięć?

MAŻ. Trochę mniej.

DZIEWCZYNA. Mniej niż dziesięć? Co to za spis? W każdym razie – ile? Dziewięć? Osiem?

MAŻ. (*Zamyśla się.*) Razem z żoną?

DZIEWCZYNA. Żona w spisie kochanek? Kategorycznie nie. Spis powinien obejmować wyłącznie kobiety, a czyż własna żona jest kobietą?

MAŻ. W takim razie... muszę przyznać... ja... nie spisu kochanek. Raczej spis jest, ale nie ma w nim kobiet.

DZIEWCZYNA. Rozpocznij go!

MAŻ. Tu?

DZIEWCZYNA. I teraz.

MAŻ. Wiesz, tak natychmiast, to nie jest ciekawe.

DZIEWCZYNA. Dlaczego "natychmiast"? Rozmawiamy już aż pięć, nawet dziesięć minut!

MAŻ. To nie wystarczy. Wyobraź sobie, że udajesz się w podróż do nowego, nieznanego dla ciebie kraju. Czy twoim celem jest tylko dotarcie do punktu docelowego? Czy nie chcesz, przejść całej drogi od początku do końca, przez wszystkie wzgórza i wąwozy, skarpy i przełęczce, drogi i szlaki? Czy też, zasiadając do lektury nowej książki, zaczynasz czytać od ostatniej strony? Bez wstępu nie ma rozwoju akcji, a bez rozwoju akcji, finału. Jak myślisz, czy celem alpinisty jest natychmiastowe osiągnięcie szczytu, czy też proces wspinaczki? Przecież bez pokonywania przeszkód, bez wysiłku, nie ma kulminacji.

DZIEWCZYNA. Ja będę miała kulminację. Jest to, oczywiście, do pewnego stopnia, zależne od ciebie. Zajmijmy się więc w końcu seksem!

MAŻ. Ale my już to robimy!

DZIEWCZYNA. Naprawdę? Jestem nie doświadczona, i łatwo jest mnie oszukać, ale nadal uważam, że robimy coś innego.

MAŻ. Seks - to nie tak jak myślisz, ostatnie piętnaście minut. To nie kulminacyjna scena w finale ostatniego aktu, to jest dramat, który powinno się zagrać od początku do końca. Słowa, gesty, spojrzenia, serenady, kwiaty, prezenty, ataki, obrona, propozycje i uniki - to wszystko jest częścią tej wspaniałej gry, która zowie

się seks. To ceremonia, nieustający ciąg rytuałów, tak strych jak bitwy jeleni czy godowe tańce żurawi. Jest to system życia, podstawa kultury. Szykowne ubiory szyte są tylko po to, by w odpowiedni moment je zdjąć. Wymyślane są subtelne zasady etykiety, pisane powieści i wiersze, wzdychają skrzypce i płaczą flety, powstają wspaniałe płótna i rzeźbione są przepiękne posągi Wenus - a wszystko to po to, by przekazać cierpienie ciała i duszy.

DZIEWCZYNA. Posłuchaj...

MAŻ. Nie, to ty posłuchaj! Jaki złożony system relacji między płciami stworzyła ludzkość! Ukrywanie pewnych części ciała. Różne ubrania dla różnych płci. Różne standardy zachowania. Różne ideały człowieka. "Silny i bohaterski mężczyzna". "Słaba i delikatna kobieta". Wszystko to funkcjonuje nie tak po prostu, w tym wszystkim jest wielki sens, czyż nie?

DZIEWCZYNA. Powiedz, czy ty aby jesteś normalny?

MAŻ. A co?

DZIEWCZYNA. Wydajesz się być człowiekiem z ubiegłego wieku. Mówisz zbyt wiele.

MAŻ. Za bardzo upraszczasz życie.

DZIEWCZYNA. A ty za bardzo je komplikujesz. Seks jest bardzo przydatny, bardzo prosty i, przede wszystkim, bardzo potrzebny. Niestety, do tej prostej, przyjemnej i pożytecznej rzeczy ludzie idą okrężną drogą, poświęcając temu wiele wysiłku, czasu i pieniędzy. Nie żeby po prostu podejść, szeroko się uśmiechnąć, wyciągnąć rękę i powiedzieć: "Zajmijmy się seksem!" Tak jak mówią "dzień dobry", albo "na zdrowie". I jak można być zdrowym bez seksu?

MAŻ. Masz rację.

DZIEWCZYNA. Proponuję używać tego zwrotu jako przywitania: "Zajmijmy się seksem!" Jakie inne słowa bardziej wyrażają pozytywny stosunek i gotowość do kontaktu?

MAŻ. Masz rację. A jak odpowiadać na takie przywitanie?

DZIEWCZYNA. Zwyczajnie. Na przykład: "Dziękuję, z przyjemnością", albo: "zawsze do usług", lub po prostu: "Zajmijmy się".

MAŻ. A jakie proponujesz pożegnanie?

DZIEWCZYNA. Nie ma potrzeby niczego zmieniać. Słowo "do widzenia" już zawiera podtekst seksualny, daje ono obietnicę czegoś słodkiego, intymnego i długo oczekiwanego... Przynajmniej ja to słyszę. (*W zamyśleniu powtarza sama do siebie.*) "Do widzenia"...

MAŻ. Do widzenia. (*Kieruje się ku wyjściu.*)

DZIEWCZYNA. Dokąd idziesz?

MAŻ. Powiedziałaś: "do widzenia".

DZIEWCZYNA. (*Próbuje go zatrzymać.*) Powiedziałem to do siebie. Ty naprawdę jesteś szalony.

MAŻ. Jestem całkiem normalny. Może trochę staroświecki.

DZIEWCZYNA. To jest szalone. Nasz wiek – wiek działania. Do przodu, do przodu, jeszcze raz, do przodu! Inaczej inni nas wyprzedzą!

MAŻ. (*Zaniepokojony.*) Kto i w czym może mnie wyprzedzić?

DZIEWCZYNA. Każdy! Ty sobie gadasz i gadasz, a ktoś przyjdzie i - chap! - Uwiedzie mnie spod twego nosa.

MAŻ. (*Przestraszony.*) I ty odejdiesz?

DZIEWCZYNA. Jeśli ktoś mnie ktoś uwiedzie – odejdę. Jestem młodą, niedoświadczoną dziewczyną, nie umiem stawiać oporu.

MAŻ. Błagam – nie odchodź!

DZIEWCZYNA. Dobrze, już dobrze. Mówiłeś, że potrzebna jest gra. Grajmy w takim razie tak, jakbyśmy spotkali się nie po raz pierwszy, a po raz drugi.

MAŻ. I co wtedy?

DZIEWCZYNA. I podczas drugiego spotkania rozmowy nie są już potrzebne. Ceremonie się skończyły, można przejść bezpośrednio do koncertu.

MAŻ. Nie, nie mogę od razu. Przecież seks to sztuka, to akt twórczy...

DZIEWCZYNA. Więc twórz!

MAŻ. Ale powiedz mi najpierw choć dwa słowa o sobie. Jak masz na imię, czym się interesujesz...

DZIEWCZYNA. Niczym się nie interesuję. Jestem młodą, niedoświadczoną, czystą, rozentuzjasmowaną, romantyczną dziewczyną, którą interesuje wyłącznie seks.

MAŻ. I nic więcej?

DZIEWCZYNA. Dlaczego coś jeszcze? Może interesuje mnie jeszcze matematyka.

MAŻ. Matematyka?

DZIEWCZYNA. Kiedyś obliczyłam, że jednocześnie na całym świecie seks uprawia co najmniej cztery miliony ludzi. Wyobraź sobie! My tu teraz gadamy, tracimy czas, a równocześnie na Ziemi dwa miliony par, robią to, czego my nie robimy. Jeżeli położyć te pary w rzędzie, w odstępach dwóch metrów od siebie, czyli na szerokość małżeńskiego łóża, to wychodzi linia o długości czterech tysięcy kilometrów! Czy można sobie to wyobrazić? Kosmiczny proces! Fabryka! Po prostu zapiera dech w piersiach!

MAŻ. Mi też.

DZIEWCZYNA. Zatem dołączmy do nich!

MAŻ. Tu?

DZIEWCZYNA. I teraz. I czym prędzej, szybko, natychmiast! Nie mamy czasu, dobrze o tym wiesz!

Mąż wahając się podchodzi do Dziewczyny, ale nagle zamiera i w strachu nasłuchuje.

MAŻ. Cicho!

DZIEWCZYNA. (*Przestraszona.*) Co?

MAŻ. Idą tu!

Oboje nasłuchują w napięciu.

DZIEWCZYNA. Wiedziałam, wiedziałam, wiedziałam, że tak będzie!
 MAŻ. Cicho!

Oboje nasłuchują. Cisza.

DZIEWCZYNA. Nikt nie idzie. Zaczniemy jak najszybciej. Inaczej będzie za późno, sam wiesz.

MAŻ. Może później? Gdzieś indziej?

DZIEWCZYNA. Boisz się?

MAŻ. A ty – nie?

Dziewczyna rozgląda się.

DZIEWCZYNA. Szczerze mówiąc, boję się. Ale musimy w końcu się odważyć. W końcu musimy udowodnić, że możemy robić to, co chcemy.

MAŻ. Może odłożymy to do jutra?

DZIEWCZYNA. A jutro przestaniesz się bać?

MAŻ. Nie, nie przestanę. Boję się cały czas. Boję się popełnić błąd. Powiedzieć nieodpowiednie słowo. Wsiąść do niewłaściwego autobusu. Podać rękę niewłaściwej osobie. Przyjąć nie tę pozycję. Postawić na niewłaściwego konia. Wszyscy gdzieś się spieszą, a ja obawiam się, że za nimi nie nadążę. Nie mam łokci, pazurów i zębów. Boję się jutra. Obawiam się, następnego piątku. W strachu oczekuję następnego miesiąca. Obawiam się utraty pracy. Chorób. Boję się kobiet. Boję się starości. Boję się umrzeć. A jeszcze bardziej boją się żyć.

DZIEWCZYNA. Uspokój się .

MAŻ. I jeszcze te przekłete pieniądze. Forsa, kasa, mamona! Wszyscy tylko mówią myślą i martwią się o pieniądzach. Żony wymagają od mężów nie miłości, a pieniędzy. Tylko przez to można już zwariować.

DZIEWCZYNA. Nie boisz się żyć w wiecznym strachu?

MAŻ. A jak żyć inaczej? Sama widzisz, co się wokół dzieje. Każdy dzień jest taki sam, bez celu, bez nadziei. Nic się nie zmienia, a jeśli się zmienia, to tylko na gorsze. Jesteśmy złapani w sieć, w której miotamy się jak ryby, otwieramy usta w niemym krzyku, którego nikt nie słyszy. Wiecznie się śpieszymy, ale stoimy na miejscu. Kręcimy się w jednym kole, kłębimy w tym samym środowisku. Dziś tak jak wczoraj, jutro – jak dziś, po jutrze – jak zawsze. Pniemy się na górę po schodach prowadzących w dół. Cały czas nie mamy czasu. Chcemy wszystko zdążyć, wszystko zrobić, wszystko zarobić. Dążymy, chwytamy, pniemy się. Oto jest. Już blisko. Już zaraz. O krok. Bierz. Chwytaj. Łap. Ale nie ma czego łapać. Szczęścia nie złapiesz, a życie mija, i nie odzyskasz straconych lat. I po co to wszystko, po co? I chcesz uciec od tego życia, uciec ze wszystkich sił. Ale sił nie wystarcza ci na długo, zaczynasz się dusić, zatrzymujesz się, spoglądasz wstecz, myślisz o tym co było, i to cię przeraża, więc znowu uciekasz. Ucieknijmy więc. Nie mamy czasu!

DZIEWCZYNA. Za dużo myślisz. A myśleć nie można. Nie ma "jutra". Jest tylko

"dzisiaj". Nie myśl. Zrozumiałeś?

MAŻ. Czy myślisz, że można nie myśleć?

DZIEWCZYNA. Wiesz co? Ucieknijmy naprawdę!

MAŻ. Tak myślisz?

DZIEWCZYNA. Mówiłem ci - nie trzeba myśleć. Uciekniemy, i już.

MAŻ. Dokąd?

DZIEWCZYNY. Najważniejsze nie dokąd, a skąd. Stąd. Z tego znienawidzonego stąd. Gdzie nic nie wolno, gdzie wszystko jest zabronione, gdzie wszystko podlega zasadom i przepisom. Uciekniemy do nowego, wspaniałego świata, gdzie wszyscy są wolni, gdzie nie ma żadnych zakazów, gdzie nad głową zamiast sufitu jest wysokie, błękitne niebo, po którym płyną żywe obłoki, gdzie ludzie się śmieją i są szczęśliwi, śpiewają, tańczą, jest im wesoło, nigdy nie chorują, i nikt ich nie uczy jak żyć, i nie nakazuje, co mają robić.

MAŻ. Czy istnieje taki świat?

DZIEWCZYNA. Taki świat istnieje! To świat, w którym nikt niczego się nie boi, gdzie wszyscy budzą się i zasypiają kiedy chcą i z kim chcą, gdzie jest dużo słońca i seksu, gdzie nikt nie rozkazuje, i gdzie wszyscy są szczęśliwi.

MAŻ. I gdzie będziemy żyć bez pieniędzy?

DZIEWCZYNA. Gdziekolwiek! Na ławce. Pod krzakiem. Na miękkiej zielonej łące. W łódce. Tak, w łódce! Będziemy leżeć w niej w objęciach, a ona będzie się cicho bujać i nieść nas ku nowym światom. Na każdej przystani nas będzie witała orkiestra dęta, będzie grała muzyka, i będą nam rzucali kwiaty, a my będziemy płynąć i płynąć i uprawiać seks, aż odpłyniemy tak daleko, że nikt nie będzie nas mógł znaleźć.

MAŻ. Nikt nas nie będzie mógł znaleźć. Zgadzam się. Uciekajmy.

DZIEWCZYNA. Kiedy?

MAŻ. Natychmiast.

DZIEWCZYNA. Wspaniale. Pójdę po szklanekę wody, żeby wypić tabletkę uspokajającą, i ruszamy w drogę.

MAŻ. Tylko wracaj jak najszybciej, a to ja znowu zacznę myśleć.

DZIEWCZYNA. I co?

MAŻ. I mogę się rozmyślić.

DZIEWCZYNA. Zabraniam ci myśleć. Rozumiesz? Bierz przykład ze mnie.

MAŻ. Spróbuję.

DZIEWCZYNA. Usiądź tu i nie ruszaj się, nic nie rób, i o niczym nie myśl. Zaraz wrócę i zaczniemy nowe życie!

DZIEWCZYNA wychodzi. Mąż czeka na nią z niecierpliwością. Tutaj można by zrobić przerwę. MAŻ może czekać na Dziewczynę w trakcie całej przerwy, nie opuszczając sceny.

CZEŚĆ DRUGA

Akcja między pierwszą i drugą częścią może być kontynuowana bez przerwy.

DZIEWCZYNA. Wspaniale. Pójdę po szklankę wody, żeby wypić tabletkę uspokajającą, i ruszamy w drogę.

MAŻ. Tylko wracaj jak najszybciej, a to ja znowu zacznę myśleć.

DZIEWCZYNA. I co?

MAŻ. I mogę się rozmyślić.

DZIEWCZYNA. Zabraniam ci myśleć. Rozumiesz? Bierz przykład ze mnie.

MAŻ. Spróbuję.

DZIEWCZYNA. Usiądź tu i nie ruszaj się, nic nie rób, i o niczym nie myśl. Zaraz wrócę i zaczniemy nowe życie!

DZIEWCZYNA wychodzi. Mąż czeka na nią z niecierpliwością. Wchodzi PROFESOR.

PROFESOR. Zajmijmy się seksem.

MAŻ. Dziękuję, z przyjemnością.

Pauza.

PROFESOR. I?

MAŻ. Co - „i”?

PROFESOR. Czekam co nastąpi po pańskim "dziękuję".

MAŻ. Myślałem, że to forma powitania.

PROFESOR. Nie, to była profesjonalna oferta. I?

MAŻ. Zgadzam się na nią.

PROFESOR. W takim razie zaczniemy od zaraz.

MAŻ. *(Rozgląda się.)* Nie widzę tu kobiet.

PROFESOR. Możemy obejść się i bez nich.

MAŻ. Bez kobiet?!

PROFESOR. Oczywiście. Jest pan, jestem ja – jest nas dwóch. Czego jeszcze potrzeba?

MAŻ. Przepraszam, ale kim pan jest?

PROFESOR. Jestem profesorem. Profesorem psychiatrii, psychologii i socjologii. Seksuolog i terapeuta. Leczę, konsultuję, wykładam. Wyzwalam od kompleksów, pomagam pacjentom uwierzyć w siebie, pozbyć się zahamowań. Leczę oziębłość i impotencję. Zaspokajam niezaspokojonych. Praca to nie łatwa. Mam wielu pacjentów. Jestem strasznie zmęczony.

MAŻ. Nie rozumiem, co mi pan konkretnie oferuje.

PROFESOR. Zająć się seksem. Co może być bardziej konkretnego?

MAŻ. Panie profesorze, z całym szacunkiem do pana, z całym szacunkiem do pańskiej erudycji, mądrości i wieku, z szacunkiem do pańskich siwych włosów i nieskończonej wiedzy – nie może mi pan zastąpić kobiety.

PROFESOR. Proszę powiedzieć, czy jest pan człowiekiem inteligentnym?

MAŻ. Mam nadzieję, że tak.

PROFESOR. Bardzo dobrze. Proszę mi powiedzieć, co jest dla pana najważniejsze u partnera: duszy, czy ciało?

MAŻ. Oczywiście dusza.

PROFESOR. Więc co jaka różnica, jakie ciało będzie miała ta dusza, męskie czy żeńskie?

MAŻ. Dla mnie – duża.

PROFESOR. Proszę wyobrazić sobie delikatną duszę, wzniosłą, utalentowaną, inteligentną, czułą, jednym słowem, bratnią...

MAŻ. Od dawna takiej szukam. Ale dusza musi znajdować się w ładnym, nie za chudym i nie za grubym ciele. I ważne, żeby dusza miała normalne, kobiece piersi, zgrabne nogi i niebieskie oczy.

PROFESOR. Więc jesteś przeciwko miłości homoseksualnej?

MAŻ. Kategorycznie przeciwko. Chociaż, lesbijki – te jeszcze rozumiem. Różowe, miękkie, delikatne, świeże, elastyczne, apetyczne, ciało młodej kobiety nie może nie podniecać. Ale wszelki pociąg do mężczyzn jest nienaturalny.

PROFESOR. Ale niektórym kobietom i mężczyźni wydają się atrakcyjni.

MAŻ. Zboczenie. Kobiety zawsze mają jakieś dziwactwa.

PROFESOR. Dobrze, dobrze. Znajdę panu kobietę. Tak się składa, że przed chwilą z dwoma rozmawiałem.

MAŻ. Ja też.

PROFESOR. Nie ma powodów, by sądzić, że będą miały coś przeciwko.

MAŻ. Ona będą za.

PROFESOR. Problem jest rozwiązany. Którą pan woli – pulchną blondynkę, czy szczupłą brunetkę?

MAŻ. Postawił mnie profesor przed trudnym wyborem. Jak pan powiedział: "chuda blondynka lub pulchna brunetka"?

PROFESOR. Na odwrót: pulchna blondynka i szczupła brunetka.

MAŻ. Wolałbym rozwiązanie kompromisowe.

PROFESOR. Czyli?

MAŻ. Szczupła szatynka.

PROFESOR. Myślałem, że wybierze pan obie.

MAŻ. To dobry pomysł. Gdzie są te kobiety?

PROFESOR. Nie wiem. Wróćmy do naszego tematu. Proponuję panu nie wulgarną fizjologię, a proces pedagogiczny. Prościej mówiąc – udzielam lekcji. Leczę, konsultuję, uczę.

MAŻ. A czego tam się trzeba uczyć?

PROFESOR. Jak to, czego? Seks to, jeśli chce pan tak to nazywać, rodzaj komunikacji biznesowej. I jak w każdej komunikacji, trzeba być uprzejmym, taktownym, utalentowanym, a przede wszystkim, przekonującym. Czy jest pan przekonujący w seksie?

MAŻ. Jak by to powiedzieć...

PROFESOR. Nie wstydz się przyznać się do swoich niepowodzeń. Taki wstyd to uprzedzenie. Nasze społeczeństwo, niestety, jeszcze nie uwolniło się od prymitywnego systemu wartości. Dlaczego nie jest haniebne bycie głupcem

kobieciarzem, alkoholikiem, czy dorobkiewiczem, zato wstydlwym jest bycie impotentem? Jeśli nie możesz podnieść ciężkiej hanteli, jeśli nie masz nogi albo oka, jeśli jesteś krótkowidzem, gruźlikiem, jesteś zbyt gruby lub zbyt chudy, jeśli jesteś głupi i chamski, to nie jest żenujące. Jeśli nie możesz wykarmić rodziny, to wybaczalne. Ale biada tobie, jeśli jesteś niesprawny w tej jednej dziedzinie. Musisz to ukrywać przed wszystkimi. (*Wzdycha.*) Chociaż, jeśli się temu przyjrzeć, kogo to obchodzi, oprócz twojej partnerki?

MAŻ. Ze mną wszystko w porządku. Prawdopodobnie. Ale chcę odnieść sukces. Muszę zarabiać pieniądze. Dużo pracuję, dużo robię. Dużo myślę. Brak mi czasu. I, szczerze mówiąc, sił też mi brak.

PROFESOR. I to jest twój błąd. Dużo robisz, ale nie to co trzeba. Tylko seks czyni nas wszystkich równymi, tylko on wyzwala nas od poczucia niższości w porównaniu z arogancką intelektualną elitą. Jeśli jesteś pewny siebie jako mężczyzna, będziesz pewien we wszystkim innym.

MAŻ. Tak sądzisz?

PROFESOR. Ja nie sądzę. Ja wiem. We wszystkich innych dziedzinach życia, aby odnieść sukces, potrzeba ogromnego wysiłku, trzeba się długo uczyć, walczyć, wspinać się na szczyt, odpierać innych, wygryzać konkurentów, trzeba służyć i korzystać z usług innych. I tylko w seksie można coś osiągnąć, być silnym, ważnym, potrzebnym i nawet poczuć swoją wyższość, nie ucząc się niczego, niczego nie umiejac, bez rozumu i jakichkolwiek talentów. I przy tym cieszyć się życiem. To jest przewaga seksu nad wszystkimi naukami i zajęciami. Każdy, kto ma udane życie seksualne, nie może czuć się nieudacznikiem. I odwrotnie, seksualnym nieudacznikom nic innego się nie udaje. (*Z goryczą.*) Uwierz mi, wiem coś o tym.

MAŻ. Jest w tym jakaś prawda.

PROFESOR. Stuprocentowa prawda. Jestem gotów uczyć pana dwadzieścia lat, i wtedy zobaczy pan, że... (*Łapie się za serce, stęka i opada na krzesło.*)

MAŻ. Co się dzieje?

PROFESOR. Serce...

MAŻ. Czy ma pan tabletki?

PROFESOR. (*Oddycha z trudem.*) Zwykle w takich przypadkach pielęgniarka przychodzi i robi mi zastrzyk.

MAŻ. Może wezwać siostrę?

PROFESOR. (*Szybko.*) Nie ma mowy! Zaraz mi przejdzie... A może i nie przejdzie. (*Pauza.*) Przeżyte życie, i co - nie mam czego wspomnieć? Gdybym mógł na nowo zacząć żyć, to ja bym nie chciał zaczynać. W przedszkolu chciałam czym prędzej pójść do szkoły. W szkole średniej marzyłem, żeby ją szybko skończyć. Na uniwersytecie chciałem szybko obronić dyplom. W pracy, od pierwszego dnia marzyłem o emeryturze. Po ślubie od razu marzyłem o rozwodzie. Uprawiając seks z kobietą, marzyłem o innej kobiecie i innym seksie. Całe życie marzyłem o innym życiu. I co teraz? Zacząć wszystko od nowa i przeżyć raz jeszcze to samo życie, marząc o czymś innym?

MAŻ. Pan też marzy o innym życiu i innym seksie?

PROFESOR. O innym seksie już nie. Dawniej, robiłem to codziennie. Potem już co drugi dzień. Następnie co tydzień. W końcu co miesiąc. Nie mogę pojąć – z roku na rok przybywa mi umiejętności i doświadczenia, ale mam co raz mniej chęci. Co raz więcej teorii i co raz mniej praktyki. Dlaczego? A to ciężka praca. Wiele wezwań. Każdy chce uprawiać seks. Jestem zmęczony.

MAŻ. Pan też się męczy?

PROFESOR. Ten zawód nie jest dla ludzi w moim wieku. Wcześniej pracowałem po dziesięć, ba nawet po jedenaście godzin. A teraz, w najlepszym wypadku - osiem. Szczerze mówiąc, sześć... Nie mogę sobie przypomnieć - kiedy to było?

MAŻ. Co?

PROFESOR. Kiedy ostatni raz zajmowałem się seksem?

MAŻ. A ty kiedykolwiek się nim zajmowałeś?

PROFESOR. Tak, i to bardzo dużo. Na wykładach i w bibliotekach. Na seminariach i konferencjach. Ale nawet to było dawno temu.

MAŻ. Nie zniechęcaj się.

PROFESOR. Tak, mój drogi, świat się ostatnio dla mnie diametralnie zmienił. Są soczyste steki, ale nie ma zębów. Są przepiękne kobiety, ale nie ma pieniędzy. Jest bogata przeszłość, ale nie ma przyszłości. Wszystko jest i niczego nie ma. Wkrótce nie będzie i mnie. *(Znowu łapie się za klatkę piersiową i jęczy.)*

MAŻ. Może powinniśmy wezwać siostrę?

PROFESOR. *(Ze strachem.)* Nie, nie! *(Pauza.)* Dawniej wierzono, że całe życie towarzyszy nam anioła stróż. Ale o wyznaczonej godzinie on nas opuszcza, a jego miejsce zajmuje anioł śmierci. Czy wiesz, jak on wygląda?

MAŻ. Nie wiem, nie myślałem o tym... Stara kobieta ubrana na czarno, z kosą... Albo kościotrup. Czy ty wiesz?

PROFESOR. Czasami czuję jego obecność, ale go nie widzę. Może przybiera postać prostego żołnierza z karabinem, lub chirurga ze skalpelem, czy też pielęgniarki ze strzykawką...

MAŻ. Tak, pielęgniarka ze strzykawką ...

PROFESOR. Najważniejsze jest to, że ona jest zawsze obok. W każdej chwili może zapukać do drzwi. Machnąć kosą. Pociągnąć za spust. Wbić igłę strzykawki. *(Zniżając głos.)* Zerknij, czy jej tam nie ma?

MAŻ. *(Przestraszony.)* Kogo? Siostry ze strzykawką?

PROFESOR. *(Szeptem.)* Myślę, że już tu jest.

MAŻ. Gdzie?

PROFESOR. Nie wiem. Zawsze mam wrażenie, że stoi gdzieś tutaj, za plecami, i mnie obserwuje.

MAŻ. *(Szeptem.)* Ja też.

PROFESOR. Sprawdź.

MAŻ. *(Rozgląda się po sali i sprawdza wyjścia.)* Nie ma nikogo.

PROFESOR. Sława Bogu. *(Wzdycha.)* Musimy się spieszyć żyć, dopóki ona nie położy nam dłoni ramieniu. I co robimy? Jak korzystamy z przydzielonego nam czasu? Czy kiedykolwiek zadawałeś sobie pytanie: dokąd odchodzą całe dni? Ale ona, ten diabeł ze strzykawką, może wejść w każdej chwili.

MAŻ. Tak, przed nią nie można uciec. Myślę tylko o niej.

PROFESOR. (*Słucha swe serce.*) Wydaje się, że odpuściło... (*Wstaje z krzesła, robi kilka kroków, próbuje się ożywić.*) My jej jeszcze pokazemy! Przebacz mi za te chwile słabości, ten atak pesymizmu! Na świecie jest tak wiele radości! *Foie gras*, kieliszek czerwonego wina, słońce, kobiety, kwiaty! Mój drogi, życie jest piękne! Zwłaszcza seks! Zapomniałem cię zapytać, kim jesteś i co tu robisz?

MAŻ. Ja? Eeee ...

PROFESOR. Nie ważne. Ważne, że oboje jesteśmy młodzi i zdrowi. Musimy się spieszyć żyć! Zaśpiewajmy, zatańczmy! Muzyka!

Gra muzyka: namiętne tango.

PROFESOR. Cudownie! Świetnie! Doskonale! Wiesz co? Mam pomysł:...

Wchodzi DZIEWCZYNA.

DZIEWCZYNA. (*Wchodząc.*) Zajmijmy się seksem.

PROFESOR. Właśnie to chciałem zaoferować. Zapraszam cię do tańca i omówimy szczegóły.

Profesor i Dziewczyna tańczą.

DZIEWCZYNA. Jakie szczegóły pana interesują?

PROFESOR. Co, gdzie, kiedy.

DZIEWCZYNA. Seks, tu i teraz .

PROFESOR. Z kim?

DZIEWCZYNA. Z tobą.

Mąż zaczyna tańczyć, przechwytyjąc Dziewczynę do partnera.

MAŻ. I o czym była rozmowa?

DZIEWCZYNA. Profesor jest zainteresowany szczegółami.

MAŻ. Ja też.

DZIEWCZYNA. Jestem gotowa, aby je ujawnić. (*Robi śmiałe pas.*)

MAŻ. Szczegóły są imponujące.

DZIEWCZYNA. A propozycja ?

Profesor przechwytywa dziewczynę. Podczas następnego dialogu Dziewczyna przechodzi od jednego do drugiego partnera.

PROFESOR. Do którego z nas adresuje pani swoją ofertę?

DZIEWCZYNA. Do obu panów.

PROFESOR. Jednocześnie czy po kolei?

DZIEWCZYNA. Myśli pan, że jestem aż tak rozwiązła?

PROFESOR. Znaczy – po kolei?

DZIEWCZYNA. Znaczy – jednocześnie.

MAŻ. Żartujesz.

DZIEWCZYNA. Wcale nie. Przecież, po kolei to oszustwo i zdrada. Razem - uczciwie, ciekawie i przyjemnie. Uważasz, że lepiej robić to samemu?

MAŻ. Razem, ale we dwoje .

DZIEWCZYNA. Nie ma seksu we dwoje - jest tylko we troje. Tylko trzeci z reguły pozostaje w stronie. W innym czasie i w innym miejscu. Dlatego normalne małżeństwo nazywa się " trójkątem".

MAŻ. Czy uważasz, że takie małżeństwo jest normalne?

DZIEWCZYNA. Takie jest życie.

PROFESOR. Więzy małżeńskie są tak ciężkie, że mogą je udźwignąć tylko trzy osoby.

Taniec się kończy.

MAŻ. Ale dlaczego nie dwie?

DZIEWCZYNA. Dwie, trzy, cztery - kogo to obchodzi? Tylko nie samemu. Nie być samotnym...

MAŻ. Pomyśl tylko: podczas gdy jedną damę będzie tu zabawiało dwóch mężczyzn, inna kobieta zostanie w ogóle bez partnera. I kto wie, może ta kobieta blisko, może w sąsiednim pokoju. Ona pragnie, ona cierpi, męczy się w samotności.

DZIEWCZYNA. Więc zawołaj ją tutaj!

MAŻ. (*Zakłopotany.*) Kogo?

DZIEWCZYNA. Tę kobietę!

MAŻ. Powiedziałem to retorycznie. Nie miałem na myśli konkretnej osoby.

DZIEWCZYNA. Nieważne. Idź i ją przyprowadź.

MAŻ. Kogo?

DZIEWCZYNA. Tą, która cierpi i męczy się w samotności. Wszyscy razem będziemy samotni. Szukajcie tej kobiety!

MAŻ i PROFESOR wychodzą. Wchodzi ŻONA.

ŻONA. Zajmijmy się seksem.

DZIEWCZYNA. Zajmijmy się.

Pauza.

ŻONA. Pytanie tylko z kim .

DZIEWCZYNA. A co nie ma z kim?

ŻONA. Nie.

DZIEWCZYNA. Co proponujesz?

ŻONA. Pomyślałem, że ty wiesz.

DZIEWCZYNA. Gdybym wiedziała, nie siedziałabym tu sama.

ŻONA. A ty komuś proponowałaś?

DZIEWCZYNA. Wszystkim.

ŻONA. Aha, i co?

DZIEWCZYNA. Nic.

ŻONA. Może obawiali się, że chcesz za pieniądze?

DZIEWCZYNA. Nie, wyjaśniłam im, że jestem gotowa robić to bezinteresownie.

ŻONA. I?

DZIEWCZYNA. Wszystko jedno – nie.

ŻONA. A ty im nie proponowałaś pieniędzy?

DZIEWCZYNA. Nie. Tylko siebie.

ŻONA. To był błąd.

DZIEWCZYNA. Wiem.

ŻONA. Trzeba było zaproponować.

DZIEWCZYNA. Wiem. Ale ja nie mam pieniędzy. W tym problem.

ŻONA. Gdy masz pieniądze, nie szukać faceta. To on cię znajdzie.

DZIEWCZYNA. Mnie nikt nie szuka. A samej być trudno.

ŻONA. Jasne. Musimy mieć dom, rodzinę, pozycję społeczną. Ciekawie spędzać czas. Podróżować. Do tego wszystkiego potrzebny jest mężczyzna.

DZIEWCZYNA. A gdzie znaleźć takiego mężczyznę?

ŻONA. Taki nie istnieje. Dlatego lepiej jest mieć kilku.

DZIEWCZYNA. Wiem. Ale nie mam pieniędzy. Mam tylko siebie.

ŻONA. Co robisz w pracy?

DZIEWCZYNA. Pracuję, nic więcej.

ŻONA. To zrozumiałe. Co nazywasz pracą? Seks?

DZIEWCZYNA. Nie. Praca – to gdy robisz nie to, co lubisz, a to za to ci płacą.

ŻONA. Za seks też czasem płacą.

DZIEWCZYNA. Nie mnie.

ŻONA. Ani mnie.

Pauza.

ŻONA. Czy masz męża?

DZIEWCZYNA. Nie.

ŻONA. Niedobrze. Kobieta powinna być w związku małżeńskim. Ja, na przykład, chcę być w związku małżeńskim, ale bez męża.

DZIEWCZYNA. A ja odwrotnie: nie muszę być w związku małżeńskim, ale mąż ma być.

Pauza.

DZIEWCZYNA. Zastanawiam się, dlaczego dzisiejsze kobiety mają takiego pecha. Z rozwojem cywilizacji spada poziom szczęścia.

ŻONA. Myślę, że nie damy rady konkurować z komputerami. Nie jesteśmy takie

inteligentne i zawieramy mniej informacji .

DZIEWCZYNA. I podniecamy facetów mniej, niż obrazki na ekranie.

ŻONA. Być może kobiety w ogólnie nie są stworzone do seksu?

DZIEWCZYNA. (*Oburzona.*) Co to znaczy: "nie stworzone do seksu?" I co wtedy? Po co nam bransoletki, kolczyki, łańcuszki, naszyjniki, broszki, pierścionki? Po co perfumy, kremy, pudry, tusze do rzęs, szminki? Po cóż grzebyki, pilniczki, szczoteczki, pęsety, nożyczki, szpilki i spinki? Tylko po to, żeby wabić, zachęcać, podobać się! A po co się podobać? Tylko w jednym celu! Zostaliśmy stworzeni do seksu, żyjemy dla niego. Dlatego musimy używać siebie zgodnie z przeznaczeniem, w stu procentach, nie tracąc ni dnia, ni godziny, ni minuty!

ŻONA. Ale są też wyjątki...

DZIEWCZYNA. Nie ma. Nawet sucha, surowa, oziębła i sztywna stara panna, to chodzący seks.

ŻONA. Masz rację. (*Pauza.*) Może po prostu nie jestem wystarczająco atrakcyjna?

DZIEWCZYNA. (*Wkłada okulary i patrzy na Żonę.*) Nie, jesteś jeszcze pociągająca.

ŻONA. Podobam ci się?

DZIEWCZYNA. Tak.

ŻONA. Może obejdziemy się bez mężczyzn? Jeśli nie ma skąd ich wziąć...

DZIEWCZYNA. Nie, tej opcji nie uznaję. Mogę, w pewnym stopniu, zrozumieć gejów. Silne, muskularne, atletyczne męskie ciało nie może nie przyciągać. Ale ciało kobiety... Nie. (*Zdejmuje okulary.*)

ŻONA. Nosisz okulary?

DZIEWCZYNA. Noszę tylko podczas seksu. Szczerze mówiąc, jeszcze nigdy nie udało mi się ich nałożyć. Marzę, żeby nałożyć okulary, zamknąć oczy i odczuwać przyjemność.

ŻONA. Jesteś szalona.

DZIEWCZYNA. Nie, jestem rozentuzjasmowana i romantyczna. Jestem poszukująca. Codziennie piszę. Codziennie szukam nowych przygód. I wciąż mi się nudzi. Zmęczyły mnie te poszukiwania. Chcę czegoś stałego i stabilnego. Stabilnego seksu. Codziennie. Co godzinę. Seks wczesnym rankiem. Seks późnym rankiem. Seks w pracy. Seks wieczorem przed telewizorem. Seks przed. Seks po.

ŻONA. Po czym?

DZIEWCZYNA. Po tym wszystkim. Do tego wszystkiego. I zamiast tego. Zawsze. Wszędzie. Ze wszystkimi. (*Wzdycha.*) Gdybym nie wiedziała, że jestem wariatką, pomyślała bym, że wariuję .

ŻONA. Lubisz kochać?

DZIEWCZYNA. Bardzo! Gdybym mogła, kochałabym wszystkich ludzi na świecie! Kocham kochać!

ŻONA. Lubisz seks?

DZIEWCZYNA. A czy można go nie lubić? Seks jest przeciwieństwem samotności. Seks – oznacza „we dwoje”. Co najmniej. To zbawienie. To zwieńczenie, kulminacja i ucieleśnienie bliskości. I jeszcze kocham seks, ponieważ

pomaga on zaspokoić naszą najważniejszą potrzebę - porozmawiać. W pełni, otwarcie, szczerze. Dlatego mówimy o nim - „intymność”. To jedyna okazja, aby opowiedzieć o sobie absolutnie wszystko. Posłuchać też, ale najważniejsze - powiedzieć. O tym, jak to robisz z nim. O tym, jak to robisz z innymi. I jak on to robi z innymi. I jak inni robią to z innymi.

ŻONA. A my w trakcie nie rozmawiamy.

DZIEWCZYNA. A po?

ŻONA. Po? A o czym rozmawiać po?

Wchodzi PROFESOR.

PROFESOR. Dziewczyny, rozmowy nie są konieczne, ani przed, ani po, ani zamiast. Przestańcie gadać, przestańcie tracić czas, zajmijcie się seksem.

DZIEWCZYNA. Dziękuję, z przyjemnością.

PROFESOR. W takim razie proszę siadać, przygotować zeszyty i zaczynamy.

DZIEWCZYNA. Jestem gotowa robić to na siedząco, ale po co nam zeszyty?

PROFESOR. Żeby notować.

DZIEWCZYNA. Notować? Ja zapamiętam.

ŻONA. Co do mnie, to zajęcia grupowe nie są w moim guście.

PROFESOR. Co ma do tego gust?

ŻONA. To, że jestem zazdrosna.

PROFESOR. Moja droga, nie podążasz za modą. Zazdrość jest przestarzała. Nawet głupia gęś - i ona nie jest zazdrosna. Jak może mówić o zazdrości oświecona kobieta, żyjąca w dwudziestym pierwszym wieku?

DZIEWCZYNA. Gęś nie jest zazdrosna, bo natura tak stworzyła gęś, że wychowuje pisklaki bez męża, tak więc on nie jest jej potrzebny. A ludzie we dwoje wychowują swoje dzieci, dlatego zazdrość założona jest w kobiecie na poziomie genów. Potrzeba, czy nie, ma to sens, czy nie, ale my jesteśmy zazdrosne.

PROFESOR. Muszę z wielkim szacunkiem powiedzieć, że jak na młodą niedoświadczoną dziewczynę, wykazujesz się niesamowitą wiedzą i inteligencją.

DZIEWCZYNA. A poza tym, pan przed chwilą obiecał mi, że ze mną uciekniesz.

ŻONA. Mi też obiecał.

PROFESOR. Bardzo dziwne. Gdy tylko proponuję zająć się seksem, wszyscy, w odpowiedzi, proponują mi uciekać. Ale ja się zgadzam. Uciekamy!

DZIEWCZYNA. W jakim składzie?

PROFESOR. Wszyscy razem. Uciekajmy!

Cała trójka biega wokół pomieszczenia, ganiając siebie nawzajem. Pojawia się MAŻ i przyłącza się do tego zamieszania. Po kilku okrążeniach, jednak się zatrzymuje.

MAŻ. *(Ciężko dyszy.)* Dostyc biegania. Zajmijmy się seksem.

DZIEWCZYNA, ŻONA i PROFESOR. *(Zatrzymują się i próbują złapać oddech).*

Dziękuję, z przyjemnością.

PROFESOR. Właściwie już się dziś widzieliśmy.

MAŻ. Lepiej się przywitać dwa razy, niż wcale. Dokąd biegniecie?

PROFESOR. My nie biegniemy. My rozmawiamy.

MAŻ. O czym?

DZIEWCZYNA. Oczywiście o seksie.

MAŻ. Co my tak o seksie i o seksie? Dostyc. Porozmawiajmy o czymś innym.

DZIEWCZYNA. O czym?

MAŻ. Nie wiem. Tylko nie o tym.

ŻONA. Racja. Też jestem zmęczony. Ani słowa o seksie. Zgoda?

PROFESOR. Zgoda.

Pauza.

ŻONA. To o czym będziemy rozmawiać?

MAŻ. O czymś intelektualnym. Jak to jest przyjęte wśród normalnych ludzi.

DZIEWCZYNA. (*Rozentuzjasmowana.*) Zaczynajmy!

Pauza.

ŻONA. Porozmawiajmy! Inteligentnie i wesoło. Zaczynamy?

DZIEWCZYNA. Tak. Długo o tym marzyłam.

PROFESOR. Ja też.

Pauza.

MAŻ. Jak miło porozmawiać na intelektualne tematy, prawda?

PROFESOR. (*Z entuzjazmem.*) Bez wątpienia!

DZIEWCZYNA. A jak że!

Pauza.

ŻONA. No, czemu milczysz?

DZIEWCZYNA. A ty?

ŻONA. Ja... po prostu nie wiem od czego zacząć. (*Do Profesora.*) Proszę zacząć, jest pan w końcu profesorem.

PROFESOR. Mmm... Eee – yyy... Prawdę mówiąc, jako profesor umiem prowadzić dyskusję tylko na tematy specjalistyczne.

DZIEWCZYNA. A jaka jest twoja specjalizacja?

PROFESOR. Przecież wiesz - seks. O seksie mogę mówić bez końca.

ŻONA. Nie, seks to tabu.

DZIEWCZYNA. (*Wzdycha.*) Ach, tabu.

ŻONA. Oczywiście. Wszyscy się na to zgodziliśmy.

Pauza.

MAŻ. No, no dobra... Jeśli nikt inny nie może, ja jestem gotów zacząć.

Wszyscy zamieniają się w słuch.

MAŻ. Eee... Pewnego razu mąż niespodziewanie wraca wcześniej z pracy do domu i znajduje swoją żonę z ko...

ŻONA. (*Przerywa.*) Stop! Ustaliliśmy – tylko intelektualne tematy. I bez seksu .

MAŻ. Intelektualne? No, no dobra... (*Chwilę się zastanawia.*) Pewnego razu mąż intelektualista wraca wcześniej z pracy do domu i znajduje swoją żonę intelektualistkę w łóżku z kochankiem intelektualistą, wielkim intelektualistą.

Pauza.

ŻONA. I co?

MAŻ. Nic. Tego dnia, mąż nauczył się wielu nowych rzeczy.

Pauza.

PROFESOR. Kto jeszcze chce powiedzieć coś inteligentnego?

Pauza.

PROFESOR. Czy naprawdę nie możemy porozmawiać o literaturze, teatrze, muzyce?

DZIEWCZYNA. Szczerze mówiąc, literatura mnie nie interesuje.

ŻONA. A mnie nie interesuje muzyka.

MAŻ. A mnie teatr.

PROFESOR. Musimy przyznać, że w dzisiejszym społeczeństwie, w którym wszyscy są równi w sensie braku kultury, jedyny temat, który interesuje absolutnie wszystkich i jest dla każdego zrozumiały, to seks.

DZIEWCZYNA. Cóż, jeśli nie udaje się nam mówić na intelektualne tematy, niechaj każdy mówi o tym, co go interesuje.

ŻONA. Tylko nie o seksie.

PROFESOR. Oczywiście, nie o seksie.

MAŻ. Rzecz jasna.

Pauza.

DZIEWCZYNA. Zastanawiam się, co jeszcze może być ciekawe, oprócz seksu?

Pauza.

DZIEWCZYNA. Zastanawiam się, na przykład, czy bywa nieciekawym seks?

ŻONA. Bywa.

PROFESOR. Mnie, szczerze mówiąc, nic już nie interesuje. Nawet seks.

DZIEWCZYNA. Ja, w sumie, też seksem się nie interesuję. Zato seks interesuje się mną. I to bardzo.

ŻONA. Znowu wróciliśmy do tematu seksu. Czy nie możemy porozmawiać o czymś innym?

DZIEWCZYNA. (*Zniechęcona.*) Intelktualnym?

PROFESOR. Wyłącznie intelektualnym.

Pauza.

ŻONA. Porozmawiajmy o miłości. Można o miłości?

PROFESOR. O miłości można.

DZIEWCZYNA. Dlaczego o miłości można, a o seksie nie? Czy to nie jest to samo?

PROFESOR. Nie całkiem.

DZIEWCZYNA. Moim zdaniem, "miłość" to po prostu stara nazwa seksu.

MAŻ. Być może słowo "seks" było wówczas zakazane przez cenzurę, a zamiast niego używano słowa "miłość".

DZIEWCZYNA. Nie, miłość, to jest chyba coś innego. Pamiętam, że uczono nas w szkole... To jest coś, co było w zamierzchłych czasach.

ŻONA. Więc jaka jest różnica?

PROFESOR. Cóż, można powiedzieć, że w miłości ważny jest partner, a w seksie – proces.

DZIEWCZYNA. A co, jeśli partner jest dobry, a proces – zły?

PROFESOR. Uważano też, że kobiety woła miłość, a mężczyźni – seks.

DZIEWCZYNA. Nie prawda. Ja – młoda, niedoświadczona dziewczyna nie wiem, co woła mężczyźni. Ale wiem, co woła kobiety.

MAŻ. Profesorze, co jest lepsze - seks czy miłość?

PROFESOR. Niewątpliwie – seks. Seks jest dobry dla zdrowia, a miłość – szkodliwa.

ŻONA. Dlaczego?

PROFESOR. Miłość wywołuje zbyt wiele negatywnych emocji. Niepokój, zazdrość, złość, smutek, spory i wszystko inne, a seks daje tylko czystą przyjemność. Po miłości pozostają bolesne wspomnienia, poszarpane nerwy i silne rozczarowanie, a po seksie – tylko przyjemne zmęczenie i dobry apetyt.

MAŻ. A poza tym, miłość wymaga wiele czasu. Całe to gadanie, bukiety, spacer, spotkania, pożegnania... Kto w naszych czasach może sobie na to pozwolić? Kto teraz może znaleźć chociażby pół godziny wolego? A seks – oderwałeś się na chwilę, i biegniesz dalej.

DZIEWCZYNA. Tak, seks - jest bardziej nowoczesny.

MAŻ. Słuchajcie, udało nam się intelektualna rozmowa!

DZIEWCZYNA. I to nie o seksie!

ŻONA. (*Nerwowo.*) Problem polega na tym, że my znów tylko gadamy. A czas płynie.

MAŻ. Co jeszcze możemy robić?

ŻONA. Nie wiem. Wiem tylko, że musimy coś zrobić. Czy ktoś z was jest zadowolony ze swojego życia?

Pauza.

ŻONA. Pytam wszystkich: czy ktoś jest zadowolony ze swojego życia?

PROFESOR. Nie.

DZIEWCZYNA. Nie.

MAŻ. Nie.

ŻONA. Dlaczego więc siedzimy, gadamy i udajemy, że jest nam łatwo i dobrze?

DZIEWCZYNA. A kto udaje? Ja nie.

MAŻ. Ale co możemy zrobić?

ŻONA. Dawno proponowałam – uciec.

MAŻ. Nie mamy dokąd uciec. Nigdzie nie jest lepiej, wszędzie tylko gorzej. A będzie jeszcze gorzej. Tutaj, wszędzie, zawsze.

DZIEWCZYNA. I od siebie samego też nie można uciec.

ŻONA. A co robić?

PROFESOR. Cokolwiek! Nie mamy czasu! Spójrzmy prawdzie w oczy!

DZIEWCZYNA. Racja! Najwyższy czas, aby coś zmienić, musimy działać, musimy coś robić. Wszystko jedno co. Niszczyć, burzyć, palić. Nie wiem jak wy, ale ja bardzo tego chcę.

ŻONA. My wszyscy bardzo tego chcemy.

MAŻ. W pojedynkę nic się nie uda.

ŻONA. Zjednoczmy się. Powstańmy! Wszyscy razem.

MAŻ. Jak się zjednoczyć? Jesteśmy tak różni...

PROFESOR. Zbliźmy się do siebie! Wypracujemy wspólną platformę...

DZIEWCZYNA. Przestań, jaka znowu platforma? Jedyne sposoby, aby szybko zbliżyć się do siebie to seks. Można sto lat razem pracować lub spotykać się na imprezach, można co weekend razem pić i jeździć na pikniki, ale to nie zbliży tak, jak jedna noc spędzona razem!

MAŻ. *(Podniecony.)* Warto więc się zbliżyć!

PROFESOR. Prawda! Seks – to jedyny język rozumiany i lubiany przez wszystkich bez wyjątku: od Papuasów do rasy nordyckiej. Oto dlaczego on niesie pokój, zrozumienie i jedność narodów. Niech żyje seks!

DZIEWCZYNA. *(Zrywa ze stołu obrus, przywiązuje do miotły i tym jak sztandarem.)* Hura! Wolność – teraz!

MAŻ. *(Wskakuje na na stół.)* Niech żyje powstanie!

ŻONA. Nie mamy nic do stracenia, oprócz naszych kajdanów!

DZIEWCZYNA. Genitalia wszystkich krajów, łączcie się!

Wchodzi SIOSTRA.

SIOSTRA. Zajmijmy się... *(Zatrzymuje się.)* Co się z wami dzieje? Coś nie tak?

Pauza. Mąż złazi ze stołu, dziewczyna opuszcza sztandar. Ogólne napięcie.

ŻONA. Nic się nie stało.

SIOSTRA. A czemu wszyscy tak na mnie patrzycie?

DZIEWCZYNA. Patrzymy normalnie.

SIOSTRA. "Normalnie"?

ŻONA. Kim pani jest i co pani tu robi?

SIOSTRA. Doskonale wiesz. Więc skończmy te gadki. Lepiej zajmijmy się s...
(*Dziewczyna, robi niecierpliwy ruch.*) Co? Masz coś przeciwko?

DZIEWCZYNA. Ja? Nigdy w życiu.

SIOSTRA. W porządku. A teraz zajmijmy się swoimi wieczornymi zabiegami i regularną pogawędką.

PROFESOR. Nie chcemy.

SIOSTRA. Mój drogi, wszyscy żyjemy, jak możemy, jeśli nie możemy żyć tak, jak chcemy.

DZIEWCZYNA. My nie żyjemy, nie możemy, nie chcemy i nie będziemy.

SIOSTRA. Wy musicie.

ŻONA. Nikt nic nie musi.

SIOSTRA. Bądźcie dobrymi chłopcami i dziewczynkami.

MAŻ. Jesteśmy dobrzy.

SIOSTRA. Nie chcecie, żebym użyła siły?

ŻONA. Nie mów o sile. Ona jest po naszej stronie!

DZIEWCZYNA. Mam pomysł! Zróbmy jej zastrzyk. Niech się uspokoi.

ŻONA. Umiesz?

DZIEWCZYNA. A co tu umieć? Myślisz, że się nie kłujęm?

SIOSTRA. Bunt na okręcie?

DZIEWCZYNA. Powiedzieliśmy już – dziś nie będzie zabiegów.

ŻONA. I jutro też.

MAŻ. I pojutrze.

PROFESOR. Jesteśmy wolnymi ludźmi.

SIOSTRA. Wolność nigdzie nie ma. Wszędzie jest obowiązek, samokontrola i dyscyplina.

ŻONA. Porzuć te kazania. Nie znamy cię i znać nie chcemy.

SIOSTRA. Zato ja was bardzo dobrze znam.

DZIEWCZYNA. Co o nas wiesz?

SIOSTRA. Przekonaliście się, że ludzie są źli. Samolubni. Agresywni. Głupi. Oszukali was, nienawidzili, wykorzystali i porzucili. I postanowiliście uciec od życia. Czyż nie tak?

DZIEWCZYNA. Odejdź, jesteś dla nas niemiła.

SIOSTRA. Bo ja jestem waszym zwierciadłem. Zwierciadłem, w które wy nie chcecie patrzeć. Mimo to, ja zmuszę was, żebyście weń spojrzeli.

ŻONA. (*Ironicznie.*) Ciekawa jestem, co w nim zobaczę.

SIOSTRA. Siebie. Przyjrzyj się sobie uważnie. Wyobrażasz sobie, że jesteś czyjaś

żonę, mimo że nie masz męża i nigdy go nie miałaś. Zakompleksiona stara panna. Naczytałaś się romansideł o nieszczęśliwych małżeństwach i głosisz tyrady o tym, jak jesteś zmęczona pożyciem małżeńskim i swoim wymyślonym mężem. A czy ty wiesz, jak jest naprawdę ciężko co wieczór widzieć swojego zmęczonego, obojętnego męża, z wiecznie niezadowoloną gębą? W twojej historii choroby napisane jest, że jesteś dziewicą. Od tego można naprawdę zwariować. Jeśli to prawda, to lecz się seksem. Więc przestań narzekać i weź ślub, jeśli dasz radę.

ŻONA. (*Ponuro.*) Łatwo powiedzieć.

SIOSTRA. Kobieta powinna być wyzywająca, zawsze gotowa. A ty masz wymalowane na twarzy zmęczenie i rozdrażnienie, jakbyś się octu napiła. Czy tak uwodzi się mężczyzn?

ŻONA. A jak twoim zdaniem?

SIOSTRA. Mniej narzekania i więcej makijażu. Więcej szminki i uśmiechu na ustach. Spódnica – krócej. Dekolt – niżej. Chcesz od nich uciekać – uciekaj, ale tak, żeby cię doganiali. Odpychaj, ale po to, żeby cię obejmowali jeszcze mocniej. Stawiaj opór, w taki sposób, żeby było przyjemnie cię pokonać. Odmawiaj tak, żeby było jasne, że ustąpisz. Bądź chłodna, lecz postaraj się go nie zamrozić i spraw, by cię ogrzał.

DZIEWCZYNA. Tę lekcję zna każda uczennica. Nawet ja.

SIOSTRA. (*Do Dziewczyny.*) A ty, "młoda, romantyczna, niedoświadczona dziewczyna"... Zapomniałaś, że już trzy razy byłaś mężatką? Trzy razy! Zwykła kobieta jednego razu nie wytrzyma. Czy to ty ich, czy oni ciebie – nie wiem. I wciąż myślisz: "Dlaczego mnie tak często porzucali? Co jest we mnie nie tak, że mnie nie kochają? Czyżby winni byli ci wszyscy faceci, którzy mnie opuścili, a nie ja?" I dlatego wymyślasz sobie nową biografię, próbujesz oszukać innych, ale, przede wszystkim siebie. Tylko czy to się udaje?

PROFESOR. A może to nie ona, a ty wymyślasz jej biografię?

SIOSTRA. A właśnie, profesorze... Powiedz mi, jak miałeś zamiar stąd uciekać w twoim stanie zdrowia? Dzieci się ciebie pozbyły, nie ma cię kto karmić, i oto wariujesz z samotności, głodu i zapomnienia... Kto i gdzie na ciebie czeka? Siedź że cicho, jedz swoje zupki i wygłaszaj swoje teorie na temat seksu. Gdzie jeszcze znajdziesz słuchaczy. Poza tym, jeśli się nie mylę, nie jesteś profesorem, tylko byłym nauczycielem literatury w liceum. Jednak z czytania wierszy nie można wyżyć, to nie modne, teraz w modzie jest seks, więc wymyśliłeś, że jesteś seksuologiem. (*Do męża.*) A tobie, młodzieńcze, radzę się ożenić.

MAŻ. Mnie?

SIOSTRA. Twoja była żona - nie, nie ta kobieta tutaj, inna – wygoniła cię z domu, żebyś jej nie przeszkadzał zabawiać się z kochankiem. I od tego czasu boisz się kobiet. Obawiasz się, że kobieta pozbawi cię wolności. Że zażąda, abyś się z nią ożenił. Że cię zdradzi. Porzuci. Że zabierze twój cenny czas. I niemniej cenne pieniądze. Boisz się, że skłóci cię z twoją matką. Oderwie od przyjaciół. Że będzie się z tobą kłóciła. Że ci się znudzi. I że będziesz nieszczęśliwy... Przestań w końcu bać się życia! Bądź silny. Chociaż silny w życiu ma trudniej, niż słaby...

MAŻ. Myślałem, że...

SIOSTRA. Przestań myśleć. Myślenie jest niebezpieczne. Naucz się żyć bez myślenia. Nie myśl, co będzie za dziesięć lat. Za rok. Co się wydarzy jutro. Naucz się żyć dzisiaj. Nie myśl, nie myśl, jeszcze raz nie myśl. Każdy z nas powinien powtarzać to dziesięć razy dziennie. Jutro – to złe słowo. Jutro możemy zbankrutować. Stracić pracę. Zachorować. Umrzeć. Jeśli o tym myślisz, to można zwariować.

ŻONA. Opowiedziałeś o każdym z nas ciekawą historię. A co z tobą? Jeśli jesteś zwierciadłem, to czy nie zechciała byś spojrzeć sama w siebie.

SIOSTRA. Nie.

ŻONA. Mimo to, my ci w tym pomożemy. (*Podsuwa lusterko do twarzy Siostry.*) Kogo tam widzisz?

Siostra nie odpowiada.

ŻONA. Nie chcesz odpowiedzieć, więc ja ci powiem. Przede wszystkim, nie jesteś żadną pielęgniarką.

SIOSTRA. Nieprawda. A kim jestem?

ŻONA. Nie wiem. Wymyślaczką cudzych biografii, zmęczoną, chorą kobietą, która, nie wiadomo dlaczego, ubzdurała sobie, że jest pielęgniarką. A co nas to obchodzi, kim ty jesteś?

PROFESOR. (*Do Siostry.*) Może ci się wydaje, że to dom wariatów? Absurd. Równie dobrze, mogę powiedzieć, że jesteśmy w hotelu.

DZIEWCZYNA. W sanatorium.

ŻONA. We własnym domu.

MAŻ. W pracy w zwyczajnej instytucji.

PROFESOR. Przestań więc nas uczyć i leczyć.

ŻONA. Leczyć się sama. A my stąd uciekniemy.

SIOSTRA. Dokąd?

MAŻ. Tam, gdzie jest lepiej.

SIOSTRA. Nigdzie nie ma lepiej, wszędzie jest tylko gorzej. A będzie jeszcze gorzej. Tutaj, wszędzie, zawsze.

DZIEWCZYNA. Nie ważne gdzie .

SIOSTRA. Nigdy stąd nie wyjdziecie. Nie zwariowaliście na tyle, by chcieć wrócić do świata normalnych ludzi. Bo ich świat - to duży dom wariatów, pełen pustki i przemocy.

PROFESOR. Czy można powiedzieć: "pełen pustki"?

SIOSTRA. Można. I przestań się oszukiwać. Jesteś chory i dobrze o tym wiesz.

MAŻ. A co mamy robić?

SIOSTRA. (*Zmęczona.*) Idźcie spać.

Nikt nawet nie drgnie.

SIOSTRA. No co, dlaczego nie idziecie?

MAŻ. Nie chcę być sam w moim pokoju.

PROFESOR. Ja też nie.

SIOSTRA. No już, jestem bardzo zmęczona. Przedemną nocny dyżur. Bardzo długa noc... samotna noc. Gorzej niż samotna.

Nikt nie wychodzi.

ŻONA. I nic nam siostra nie powie? Nie pożałuje nas siostra. Jesteśmy tacy smutni i samotni.

SIOSTRA. Idźcie już stąd.

Wszyscy niechętnie się rozchodzą. SIOSTRA zostaje sama.

SIOSTRA. Jesteście smutni i samotni? Was pożałować? A kto z was wie, co to prawdziwa samotność? Zupełna samotna samotność? Co wy wiecie o prawdziwej tęsknocie za prawdziwym seksem? Kto z was rozumie, co znaczy prawdziwa tęsknota za prawdziwym życiem? Czy wy rozumiecie, co to praca pielęgniarki w psychiatryku? Z pozbawionymi rozumem, z którymi nie można nawet po ludzku pogadać? Wysłuchujesz ich lamenty i żale, i rozumiesz, że sama jesteś o krok od wariactwa? Co rano przychodzę do tego chorego, nienormalnego, obłąkanego świata, by wieczorem wrócić do świata, który wydaje mi się jeszcze bardziej obłąkany. A tym niemniej, trzeba pracować, trzeba żyć. Po co? Żeby codziennie dawać wam tabletki, robić zastrzyki i czuć waszą nienawiść? Czy wy wiecie, że ja już biorę te same tabletki i robię sobie zastrzyki? Dlatego, że obłąd – nie ważne co mówią na ten temat lekarze – jest zaraźliwy.

Rozumiem was. To, co wy uważacie za wasze dążenie do seksu, to w rzeczy samej pragnienie miłości i ciepła. Jesteście zmęczeni... Zmęczeni życiem i postanowiliście schronić się w świecie fantazji. O, gdybyście tylko wiedzieli, jak ja was rozumiem! Ja też jestem zmęczona. Tak pragnę spokoju. Spokoju... Nie myśleć. Nie planować. Nie żywić nadziei. Nie oczekiwać tego, co się nigdy nie spełni. Nie myśleć...

Długa pauza, cisza. Siostra podchodzi do drzwi i puka.

SIOSTRA. *(Przez drzwi.)* Zajmijmy się seksem.

Brak odpowiedzi. Siostra puka głośniejsze i powtarza.

SIOSTRA. Słyszysz? Zajmijmy się seksem!

Brak odpowiedzi. Siostra podchodzi do innych drzwi.

SIOSTRA. Słyszysz? Hej! Zajmijmy się seksem!

Brak odpowiedzi. Siostra puka w kolejne drzwi. Potem w następne. Ciągłe brak

odpowiedzi. Wtedy SIOSTRA zwraca się do publiczności (być może, pomiędzy nią, a widownią są niewidzialne drzwi).

SIOSTRA. Zajmijmy się seksem!

KONIEC